OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 8 października 1936 r. Nr. 283

Polska otrzymała mandat Ligi Narodów

do uregulowania stosunków w Wolnym Mieście Gdańsku

GENEWA. (PAT) — Rada Ligi Narodów na swym wczorajszym posiedzeniu przyjęła raport komitetu 3-ch, dotyczący stosunków, panujących w Gdańsku.

Na wstępie raport wskazuje na dokumenty, dołączone do raportu, które mówią o trudnościach, jakie Senat W. M. czyni zarówno Radzie, jak i Wysokiemu Komisarzowi przy wykonywaniu zadań, wynikających z przyjętych przez Radę gwarancji konstytucji gdańskiej.

„Komitet — głosi raport — mógłby zaproponować, aby Rada zasięgnęła zdania prawników w tej sprawie. Jeżeli komitet nie uciekł się do tej procedury, to uczynił tak dlatego, ponieważ jego zdaniem sytuacja winna być przestudiowana w całości i wymaga badań znacznie szerszych i ogólnych. Tylko w świetle tych badań rada będzie mogła zdecydować o swym postępowaniu".

W końcu raport wyraża przekonanie, że Rada będzie mogła w swych wysiłkach, zmierzających do zbadania sytuacji, liczyć na całkowitą współpracę Rządu polskiego.

Rada jest zdania, iż Rząd polski jest szczególnie powołany do tego, aby podjąć się powyższej misji. W świetle tych danych komitet przedstawił Radzie projekt rezolucji, przyjętej przez Radę jednomyślnie.

Rezolucja ta wychodzi z założenia, iż należy znaleźć środki, mogące położyć kres trudnościom, jakie czyni Senat Wysokiemu Komisarzowi Ligi, przez co przywróci się skuteczność gwarancjom Ligi Narodów.

Z drugiej strony wobec faktu, iż statut W. M. stworzono celem zapewnienia jak najlepszych warunków rozwojowych dla interesów gdańskich oraz celem zabezpieczenia praw, przyznanych Polsce przez obowiązujące traktaty, Rada Ligi zaprasza Rząd polski do szukania w imieniu Rady środków, któreby położyły kres trudnościom, omawianym w raporcie Wysokiego Komisarza i przedłożenia Radzie sprawozdania na najbliższej sesji.

W dyskusji nad raportem zabrali głos przedstawiciele państw, zasiadających w Komitecie 3-ch, a mianowicie: francuski minister Spraw Zagranicznych Delbos, delegat W. Brytanii lord Cranborne oraz szwedzki minister Spraw Zagranicznych Sandler, którzy podkreślili znaczenie, jakie przywiązują do podjęcia się przez Polskę tej misji oraz stwierdzili gotowość współpracy z Polską.

Następnie przemówił delegat Polski, minister Komarnicki, który złożył deklarację, wyrażającą zgodę

Giełda w Pradze zamknięta

PRAGA. (PAT) — Zebranie giełdy pieniężnej zostało odwołane i odroczone bez podania terminu. Giełda pieniężna otwarta będzie prawdopodobnie dopiero za 8 dni po wprowadzeniu w życie przepisów nowej ustawy walutowej.

Bramy triumfalne w Gnieźnie

wzniesiono ku czci P. Prezydenta R. P.

W drugim dniu pobytu w Wielkopolsce udał się Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki, ministra Świętosławskiego, wojewody poznańskiego Maruszewskiego oraz świty do Ostrowa Lednickiego pod Gnieznem.

Wzdłuż całej drogi Głowę Państwa witały tłumnie rzesze społeczeństwa, wznosząc serdeczne okrzyki na jego cześć.

W Lednogorze powitał Pana Prezydenta starosta pow. gnieźnieńskiego Kasprzak, oraz wójt Konieczny. Jedna z dziewczynek wręczyła Panu Prezydentowi wiązankę kwiatów, po czym Dostojny Gość udał się na wyspę, gdzie zwiedził ruiny pierwszej polskiej świątyni chrześcijańskiej.

Na ruinach prastarego zamku Mieszka I-go powitał Pana Prezydenta właściciel wyspy p. D. Kwilecki, wręczając Głowie Państwa chleb i sól.

Po krótkim odpoczynku w schronisku Tow. Krajoznawczego udał się Pan Prezydent w dalszą drogę do Biskupina, celem zwiedzenia prasłowiańskiej osady bagiennej.

Wzdłuż całej drogi pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych witały entuzjastycznie Głowę Państwa tłumy publiczności i dziatwy szkolnej, która z chorągiewkami w rękach wznosiła okrzyki na cześć Pierwszego Obywatela Państwa.

Szczególnie uroczyście witano Pana Prezydenta w Gnieźnie, gdzie wzniesiono bramy triumfalne, a domy przybrano bogato w sztandary o barwach państwowych.

W Biskupinie powitał Pana Prezydenta rektor U. P. prof. Peretiatkowicz w towarzystwie kierownika ekspedycji wykopaliskowej prof. Kostrzewskiego oraz starosty Wyyka. Licznie zgromadzona dziatwa zgotowała wkraczającemu na teren osady bagiennej Prezydentowi żywiołową owację.

Podczas swego pobytu w Biskupinie Pan Prezydent R. P. ofiarował 1.000 zł. na prowadzenie dalszych prac badawczych nad odkrytą prasłowiańską osadą bagienną.

Zmiany polityczne w Austrii

Heimwehra rozbita na dwie organizacje

WIEDEŃ (PAT). „Neuigkeitswelt-Blatt" zamieszcza artykuł, poświęcony ostatnim walkom na tle personalnym w Heimwehrze.

Artykuł wyjaśnia, że zwolennicy mjr. Fey'a ukonstytuowali się jako wiedeńska Heimwehra i rozesłali parę oświadczeń do prasy, z których wynika, że w Austrii istnieją obecnie dwie organizacje Heimwehry.

Gazeta występuje przeciw nadawaniu zbytniego rozgłosu całej tej sprawie przez prasę, szczególnie przez prasę zagraniczną i stwierdza, że Front Ojczyźniany na razie zajmuje wobec tego zagadnienia stanowisko bierne. Jednakże, gdyby zatarg rozszerzył się, Front Ojczyźniany będzie interweniował.

Biuro prasowe oficjalnej Heimwehry (ks. Starhemberga) komunikuje, że na zebraniu przywódców 4-ej brygady, na którym obecni byli przedstawiciele i przywódcy Heimwehry ze wszystkich krajów austriackich, m. in. Baar-Baarenfels, prezydent parlamentu hr. Hoyos, książę Starhemberg wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że on i cała Heimwehra wyrażają gotowość współpracy z kanclerzem Schuschniggiem z warunkiem jednak, że okaże on zrozumienie zasług Heimwehry dla rozwoju wojskowego znaczenia Austrii i że nietylko dochowa wierności dla Heimwehry, ale da dowody tego.

Organ półurzędowy „Reichspost" pod komunikatem biura prasowego Heimwehry podaje komunikat dowództwa krajowej Heimwehry mjr. Fey'a, uważający wykluczenie Fey'a i wiceburmistrza Wiednia Lahra z Heimwehry za nieprawomocne i niezgodne ze statutem. Co do zarzutów ks. Starhemberga, to Fey i Lahr zastrzegają sobie poczynienie odpowiednich kroków.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu zatargu, kanclerz Schuschnigg zajął na razie stanowisko neutralne, obserwując rozwój wydarzeń. Nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie Heimwehra tyrolska, o której pozyskanie stara się Fey.

W kołach dobrze poinformowanych mówią, że rząd zapewne będzie unikał powzięcia zbyt radykalnych decyzyj, jak np. rozwiązania Heimwehry, która straciła dużo ze swego dawnego znaczenia.

Potworności wojny domowej

Jeńcy mordowani ręcznymi granatami

BURGOS. (PAT) — Junta rządząca ogłosiła tymczasowy oficjalny komunikat o morderstwach, rabunkach i gwałtach wojsk rządowych w środkowej Hiszpanii.

We wstępie komunikatu zaznaczono, że jest to pierwsza część ogólnego sprawozdania, które zostanie w najbliższym czasie opublikowane.

Komunikat ten donosi m. in. o spaleniu żywcem 32 mieszkańców Arahalu.

W Aznalcollar zamordowano bestialsko 200 osób. Ilość zamordowanych w Baena dochodzi do 92, przy czym opis mąk zadawanych im przed śmiercią mrozi krew w żyłach.

Po wkroczeniu do La Campana znalazły wojska powstańcze zwęglone zwłoki kilkudziesięciu mieszkańców miasta.

W mieście Campillo stwierdzono 20 wypadków morderstw, w Cazalla — przeszło 60. We wszystkich tych miastach sprofanowano kościoły, a banki i domy zwolenników powstania zostały doszczętnie zrabowane.

W Lora del Rio rozstrzelano 138 duchownych. W Moron i Palma del Condado zabito 78 jeńców ręcznymi granatami.

W Fuente Genil zamordowano 4 osoby i spalono 7 kościołów. We wszystkich tych miejscowościach została zgwałcona przez żołnierzy wojsk rządowych wielka liczba kobiet.

RABAT. (PAT) — Radiostacja w Jerez de la Frontera donosi, że stoczona została zacięta walka w okolicach Oviedo.

Miasto było silnie bombardowane przez samoloty rządowe, które zrzuciły około 600 bomb.

Wojska powstańcze znajdują się w tej chwili o 34 klm. od Bilbao.

Tajemnica pokoju hotelowego

Dlaczego strzeliła do uwodziciela?

— Czy już pani lepiej? — z tymi słowy zwrócił się szpieg porucznik von Killinger do pięknej nieznajomej, gdy ocknęła się z omdlenia. Sprzeczne uczucia nim miotały. Zachwycał się jej urodą, to znów dziwił się niezwykłemu biegowi wypadków, jakie rozegrały się tej nocy.

Zaiste, były to niecodzienne wypadki. W nocy rozległ się w hotelu strzał; później ktoś gwałtownie dobijał się do jego drzwi, prosząc o pomoc. Gdy otworzył, ujrzał piękną dziewczynę z rewolwerem w ręce. Następnie przybyła policja, która szukała u niego zbrodniarki. A teraz po odejściu policji, gdy wszedł do łazienki (tam bowiem ukrył przestępczynię) znalazł nieznajomą w omdleniu.

Von Killinger pragnął jak najrychlej dowiedzieć się, co skłoniło piękną dziewczynę do oddania strzału? Po ocuceniu, wprowadził ją do sypialni, ułożył na kanapie i zaczął ją o to wypytywać.

Po długim wahaniu opowiedziała mu, że ten jegomość z sąsiedniego pokoju zwabił ją do hotelu w niecnych celach. Chwyciła więc za rewolwer i strzeliła do niego.

Von Killinger z zachwytem spoglądał na dziewczynę. Krew mu coraz szybciej krążyła. Chętnieby ją porwał w ramiona. Nie śmiał tego uczynić. Po długich wahaniach piękna nieznajoma zdecydowała się zdradzić mu wielką tajemnicę.

W tej samej chwili stało się coś nieoczekiwanego...

Co? O tym Czytelnicy dowiedzą się w dzisiejszym odcinku naszej niezwykle sensacyjnej powieści p. t. „Agentka C. 46" na str. 4-tej.

Przez ryby do Trockiego

pragną się dobrać władze sowieckie

BERLIN. (PAT) — Z Oslo donoszą, iż rząd sowiecki wstrzymał od szeregu tygodni zamówienia na dostawę ryb z Norwegii do Z. S. R. R.

Prasa norweska donosi, że rząd sowiecki zmierza tą drogą do wywarcia nacisku na rząd nerweski, celem wydalenia Trockiego. Jeden z dzienników norweskich omawia za gadnienie to pod tytułem „Trockij, lub ryby".

Premier Goemboes nie żyje

Rząd węgierski podał się do dymisji

MONACHIUM. (PAT) — Premier węgierski Gömbös zmarł onegdaj rano o godz. 8,20 w sanatorium w Neuwittelsbach pod Monachium.

BUDAPESZT. (PAT) — Minister Oświaty Homan, który wyjechał do Monachium, przesłał węgierskiemu prezesowi Rady Ministrów od interim ministrowi Daranyi następujący telegram:

„W głębokim żalu donoszę królewskiemu rządowi Węgier, że prezes Rady Ministrów Gömbös zmarł rano na skutek ataku serca o godz. 8.20".

Równocześnie min. Homan zawiadomił telegraficznie o śmierci premiera regenta Horthy'ego.

BUDAPESZT (PAT) — W uzupełnieniu podanych już wiadomości o śmierci premiera Goemboesa, korespondent P. A. T. w Budapeszcie donosi co następuje:

Premier Goemboes w poniedziałek wieczorem stracił przytomność, nie odzyskując jej aż do zgonu, który nastąpił we wtorek o godz. 8,20 rano. Przyczyną śmierci była uremia i wywołane przez nią ogólne zatrucie organizmu.

W chwili zgonu premiera obecna była przy jego łożu małżonka z dziećmi, minister Oświaty, Homan, który w poniedziałek wieczorem przybył do Monachium jako delegat rządu, a poza tym przewodniczący Izby Posłów Sztranyawski.

BUDAPESZT (PAT.) Na posiedzeniu Rady Ministrów, która zakończyła swe obrady około godz. 11:30, rząd postanowił podać się do dymisji.

Regent Horthy wezwał na naradę prymasa Węgier arcybiskupa Seredy, przewodniczących izb parlamentarnych, b. premiera Bethlena, prezesa partii rządowej Iwady, przewodniczącego partii drobnych rolników Eckhardta oraz strażnika korony królewskiej barona Perenyi.

Regent powierzył tymczasowe kierownictwo rządu min. Daranyi. Utworzenie nowego gabinetu nastąpi na początku przyszłego tygodnia.

Trumna z ciałem ś. p. premiera Gömbösa wystawiona będzie w gmachu parlamentu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się zapewne w sobotę.

* * *

Urodzony w 1886 r. we wsi Murga, w żupaństwie Tolna, pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny. Nauki odebrał w szkole wojskowej w Pecs, skąd wyszedł w 1905 jako oficer.

Odrazu na początku wojny poszedł na front, gdzie pełnił funkcję oficera sztabu. W 1916 został ranny w natarciu, po czym przeniesiono go do ministerstwa obrony narodowej, a następnie do najwyższej dyrekcji aprowizacyjnej.

Nie mając zaufania do rewolucyjnego rządu Michała Karolyi'ego, zaczął z niestrudzoną energią przygotowywać kontrrewolucję, pracując wespół z hr. Stefanem Bethlenem.

Po proklamowaniu ustroju komunistycznego na Węgrzech przybył do Szeged, aby wziąć czynny udział w organizowaniu armii narodowej. W tworzącym się właśnie rządzie kontrrewolucyjnym w Szeged zajął stanowisko podsekretarza stanu obrony narodowej.

Wybrany do parlamentu jako przedstawiciel partii drobnych rolników, odegrał w pierwszym zgromadzeniu narodowym bardzo czynną rolę.

We wrześniu 1928 r. Gömbös został mianowany podsekretarzem stanu w min. obrony narodowej. W rok później w październiku 1929 r. został ministrem obrony narodowej i regent Horthy mianował go generałem. Zachował on swoją tekę po dymisji hr. Bethlena i wziął udział w następnym rządzie hr. Juliusza Karolyi'ego.

W październiku 1932 po ustąpieniu gabinetu Juliusza Karolyi'ego, utworzył nowy gabinet ministrów, w którym prócz stanowiska premiera piastował tekę ministra obrony narodowej.

Premier Gömbös bawił z oficjalną wizytą w Warszawie w październiku 1934 r. i był wówczas przyjęty przez Pana Prezydenta R. P. oraz Marszałka Piłsudskiego.

Premier Kościałkowski rewizytował węgierskiego premiera w kwietniu r. b.

Z hiszpańskiego frontu walki

BURGOS (PAT.) Korespondent Havasa podaje: Przed 80 dniami schroniło się w kaplicy w Sierra Morena w odległości 30 km. od Andajuz 150 członków gwardii cywilnej z rodzinami, 100 członków „falangi hiszpańskiej" oraz kilka rodzin z Andajuz.

Kaplica ta stanowiła naturalną twierdzę nie do zdobycia. Wśród oblężonych znajduje się żona i syn płk. Iglesias.

Przed 3 dniami samolotowi powstańczemu udało się przelecieć nad tym nowym Alcazarem i zrzucić nieco środków żywności wraz z dwukolorowym sztandarem. Wojska powstańcze, operujące obecnie w tym rejonie, znajdują się o 50 km. od Andajuz.

MADRYT (PAT.) Ogłoszony wieczorem komunikat urzędowy podaje: Na froncie aragońskim na odcinku Barbastro wojska wierne rządowi rozproszyły kolumnę powstańczą, która straciła 100 zabitych.

Na froncie południowym na odcinku Acudete w prowincji Jean wojska rządowe zajęły miejscowości Rabita i Fuente Alamo.

Na froncie środkowym pod Naval Peral w prowincji Avila oddziały rządowe odparły energiczne atak, podjęty o świcie przez powstańców, którzy cofnęli się na wyjściowe pozycje.

ST. JEAN DE LUZ (PAT.) Kontrtorpedowiec angielski „Exmouhd" przybył z Bilbao, przywożąc na swym pokładzie 22 uchodźców, przeważnie obywateli brytyjskich.

Do St. Jean de Luz przybył również ambasador argentyński i delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Junod, który interweniował w Bilbao na rzecz wymiany zakładników.

Usiłowania jego nie doprowadziły jeszcze do zawarcia układu, ale obie strony wykazują obecnie większą skłonność do porozumienia.

W Bilbao sytuacja jest bez zmiany. W mieście panuje spokój.

Według korespondenta Havasa, na froncie biskajskim wojska rządowe mają przewagę, szczególnie na wybrzeżu, gdzie kolumny po zdobyciu miejscowości Motrico posuwają się w kierunku Deva.

Lotnictwo rządowe dokonało kilku ataków na San Sebastian i Irun.

Burze jesienne na Bałtyku

HEL (PAT.) Morze Bałtyckie u wybrzeży polskich weszło w burzliwy okres sztormów jesiennych.

Od paru dni z małymi przerwami morze jest stale wzburzone. Rybacy nie mogą prowadzić połowów. Padają obfite deszcze i grad.

Na skutek wysokiej fali, która zalała całkowicie mola portu rybackiego w Wielkiej Wsi, już od paru dni wstrzymane

Frontem do Morza!

są wszelkie prace. Mola jednak znakomicie wytrzymują napór fal. Miejscami tylko nie uległy znacznemu podmyciu wydmy.

Córka Curie-Skłodowskiej bawi obecnie w Warszawie

Wczoraj przybyła do Warszawy z Moskwy p. Irena Curie-Jolliot wraz z mężem.

Pani Irena Curie-Jolliot jest córką naszej rodaczki Marii Curie - Skłodowskiej.

Podobnie, jak rodzice jej, którzy byli laureatami nagrody Nobla, młode małżeństwo zostało już również tym najwyższym odznaczeniem naukowym nagrodzone.

Uczeni francuscy zamieszkali w Instytucie Radowym u ciotki swojej p. Skłodowskiej-Dłuskiej. Pani Curie-Jolliot była wiceministrem w gabinecie premiera Bluma i ustąpiła wskutek nawału zajęć naukowych.

W Warszawie wygłosi ona na Uniwersytecie odczyt.

Przedstawiciel żeglugi francuskiej przybędzie wkrótce do Warszawy

W przyszłym tygodniu przybędzie do Warszawy b. generalny gubernator kolonji francuskich Ollivier, prezes francuskiego towarzystwa okrętowego „Transatlantique" wraz z szefem wydziału tranzytowego tegoż towarzystwa p. Coquillat.

Odbywają oni obecnie podróż informacyjną po Europie. Celem pobytu w Warszawie jest nawiązanie bezpośrednich stosunków z naszą marynarką handlową i zbadanie możliwości stałej współpracy z naszymi liniami okrętowymi.

Wizyta najwybitniejszych przedstawicieli żeglugi francuskiej służyć będzie dalszemu zacieśnieniu węzłów współpracy gospodarczej między sojusznikami.

Kilka strzałów do sędziego

oddał widz podczas rozprawy

DETROIT (PAT) — Podczas rozprawy w tutejszym sądzie okręgowym niejaki Geza Janek, znajdujący się na sali w charakterze widza, dobył nagle rewolweru i zaczął strzelać do sędziego Fergusona.

Na szaleńca rzucił się znany lekarz polski dr. Piotr Bolewicki i wyrwał mu rewolwer z ręki. Wszystkie kule szaleńca chybiły celu, oprócz jednej, którą sam się postrzelił w ramię, walcząc z dr. Bolewickim.

Janeka aresztowano i przewieziono do szpitala pod obserwację.

Zderzyły się dwa szybowce

Dwaj piloci ponieśli śmierć

Dnia 4 b. m. około godz. 12.30 w czasie lotów ćwiczebnych na szybowisku w Bezmiechowej zderzyły się w powietrzu dwa szybowce na wysokości około 400 mtr. Wskutek zderzenia ponieśli śmierć na miejscu dwaj piloci szybowcowi — 48-letni Kazimierz Sukiennik z Torunia i 21-letni Eugeniusz Morawski z Doliny wojew. stanisławowskiego.

O planową zbiórkę na F. O. N.

Zalecenia miarodajnych czynników

Sekretariat F. O. N. M. S. Wojk. podaje do wiadomości:

Obserwując akcję zbiórki na F. O. N. daje się widzieć niejednokrotnie, iż poszczególne organizacje, komitety lokalne i t. p. przy najlepszych nawet chęciach nie zawsze stawiają sprawę zbiórki na cel tak poważny, jak obrona Państwa, na należytym poziomie.

Tak np. zdarza się, iż organizacje takie w zbieraniu środków na F. O. N. uciekają się do urządzania imprez różnego rodzaju, jak kwesty uliczne, „czarne kawy", kiermasze i zabawy taneczne, co absolutnie nie licuje z powagą sprawy.

Zdarza się również, iż zarówno pojedyncze osoby, jak i organizacje zakupują z zebranych kwot sprzęt nie zawsze dla celów wojskowych przydatny.

W wypadkach więc zakupu sprzętu uzbrojenia, bądź wyekwipowania wojska nabywać należy typowy sprzęt wojskowy, gdyż zakupiony i ofiarowany wojsku sprzęt nietypowy nie przedstawia dla wojska wartości i musi być ponownie z oczywistą stratą, sprzedany.

W wypadkach tedy zamierzeń ofiarowywania wojsku obiektów konkretnych jest rzeczą najbardziej celową zwracanie się do sekretariatu F. O. N. M. S. Wojsk. (Warszawa, ul. Służewska 7, tel. 7-25-15) z zapytaniem co zakupić należy, deklarując posiadaną bądź przewidzianą ze zbiórki sumę.

Masowe zatrucia eterem

Przemyt trucizny z Niemiec

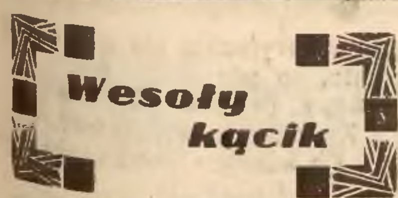
Donosiliśmy kilkakrotnie o masowym narkotyzowaniu się ludności na pograniczu niemieckim.

Okazuje się obecnie, że eteromania, bowiem w większości wypadków chodzi o zatrucie eterem, rozszerza się w kierunku województw centralnych. Eter sprowadzany jest nielegalnie z Niemiec.

Obecnie władze zajęły się energicznym ściganiem i tępieniem szmuglu eteru. Chodzi o całkowitą likwidację tego szkodliwego zjawiska.

Jak raportują do Centrali Straży Granicznej, pod Wieluniem w budce nad stawem u niejakiego Jana Jarząbka znaleziono cały arsenał przemytników.

W stawie na głębokości kilku metrów pod wodą leżały na dnie przymocowane linkami zatopione liczne bańki z eterem. Wszyscy przemytnicy zostali aresztowani.



Piękny strzał

Każde miasto ma swojego bohatera. Koziegłowy również.

Obywatele Koziegłów, kiedy zawita do miasteczka jakiś przyjezdny, przede wszystkim pytają go z dumą. —

— Czy pan nic nie słyszał o naszym Szczypiorku?

— Któż to jest Szczypiorek?

— Miejscowy szewc. Najlepszy strzelec w kraju.

— Nic nie słyszałem.

— Dziwne... — kręcą głowami Koziegłowianie. — Przecież cała okolica przez długie miesiące o niczym innym nie mówiła... Ten człowiek oddał strzał, jakiego nikt inny na świecie nie oddał.

— Cóż to był za strzał?

— Z odległości dwustu metrów trafił z dubeltówki w... swój własny tyłek!

— Jak?!!

— Aha!.. Pan też jest zdumiony! He, he!... Wszyscy byli zdumieni! A jednak tak było! Szczypiorek trafił w swój własny tyłek! Z odległości dwustu metrów! Dostał za to sto złotych nagrody... I co pan na to?... He, he! Warszawa z pewnością nie ma takiego strzelca, co?!

•

Ponieważ nie mogłem w żaden sposób zrozumieć, jak można z odległości dwustu metrów strzelić do siebie i trafić w jedną z najcenniejszych części ciała, udałem się do Szczypiorka, żeby się dowiedzieć prawdy u źródła.

Bohater Koziegłów, chuderlawy mężczyzna, siedział w swym szewckim warsztacie i łatał stary pantofel..

Moja wizyta wcale go nie zdziwiła. Widocznie był przyzwyczajony do odwiedzin turystów.

— Owszem — uśmiechnął się zażenowany, gdy go spytałem czy historia z fenomenalnym strzałem jest prawdziwa.

— Rzeczywiście strzał był z dwustu metrów i trafił mnie w tyłek. Ale...

— Ale właściwie nie ja strzeliłem...

— Tylko kto?

— Tylko drzewo strzeliło.

Spojrzałem na niego, jak na wariata.

— Dopiero nic nie rozumiem. Jak drzewo mogło strzelić?

— Niechcący strzeliło.

— Niemożliwe!

Szczypiorek uśmiechnął się chytrze.

— He, he! Wiedziałem, że nikt nie uwierzy i dlatego odrazu powiedziałem, że to ja strzeliłem. Bo widzi pan, to było tak.

Pewien obywatel Koziegłów urządził polowanie. I wyznaczył dla uczestników sto złotych nagrody za najładniejszy strzał.

— I pana również zaprosili?

— Iii... Skąd mnie!... Jestem tylko biednym szewcem! Ktoby mnie prosił na polowanie?.. Tylko akurat tego dnia odnosiłem buty za miasto. Natknął się na mnie jeden z myśliwych i prosił, żebym mu potrzymał strzelbę... Bo on musiał wejść w krzaki...

A ja, widzi pan, nie umiem się obchodzić z bronią i się bałem trzymać, żeby nie wystrzeliła... Więc powiesiłem strzelbę na gałęzi i sobie odszedłem na jakieś dwieście metrów.

Tymczasem wiatr poruszył gałęzią, która nacisnęła cyngiel strzelby.. Strzelba była nabita i wystrzeliła... I trafiło mnie w tyłek.

Zrobił się gwałt. Zlecieli się ludzie i, jak zobaczyli, że jestem ranny w zadek, zaczęli mi winszować, że to był piękny strzał... I zaczęli mnie ściskać...

— Ale to przecież nie pan strzelił!

— Wiem, że nie ja! Drzewo strzeliło.

— A dlaczego pan im nie powiedział prawdy?

— Po co? Żeby drzewo dostało sto złotych nagrody? Co drzewo, proszę pana zrobi z forsą? A nagroda się należała, bo to był najpiękniejszy strzał tego dnia. Z dwustu metrów — we własny tyłek...

Napoleon Sądek.

Matka walczy o swe dziecko

podrzucone przed 13-laty parobkowi-kochankowi

Jeszcze przed 13 laty dziewczyna wiejska Aniela P. podrzuciła swe nieślubne dziecko parobkowi folwarcznemu, którego uważała za ojca.

Parobek zabrał niemowlę i postanowił umieścić je w sierocińcu w Warszawie. W pociągu spotkał przypadkowo parę małżonków, którzy, sami bezdzietni, dowiedziawszy się o celu podróży parobka, zabrali odeń dziecko. Byli to państwo Zielińscy.

Po pewnym czasie Zielińscy z przybranym dzieckiem udali się do Francji, gdzie przebyli kilkanaście lat i ostatnio wrócili do kraju.

W międzyczasie matka owego nieślubnego dziecka wyszła bogato za mąż.

Od pierwszej chwili po zawarciu małżeństwa wszczęła energiczne kroki celem odszukania przybranych rodziców swego dziecka.

Aniela P. wystąpiła tedy przeciwko Zielińskiemu na drogę sądową, żądając wydania dziecka. Zielińscy sprawę zbagatelizowali i na termin rozprawy w Sądzie Okręgowym nie stawili się. Zapadł wyrok zaoczny, przysądzający dziecko powódce, która wszczęła kroki egzekucyjne.

W mieszkaniu Zielińskich zjawił się komornik, żądając wydania dziecka. Zielińscy, rozpaczeni tym niespodziewanym dla nich obrotem rzeczy, dziecko ukryli i wywieźli na prowincję. Ale matka nie chciała zrezygnować ze swych praw: wystosowała do prokuratora skargę o porwanie dziecka.

Prokurator wydał nakaz aresztowania Zielińskich do czasu wydania dziecka. Wtedy to Zielińscy wnieśli sprzeciw przeciwko wyrokowi zaocznemu, dowodząc, że w ciągu tych 13 lat przywiązali się do dziecka, jak do własnego, a nawet i ono samo dowiedziało się o istnieniu matki dopiero po przybyciu komornika.

W tym stanie uważają, że dziecko winno być im pozostawione, jako opiekunom. Na wypadek jednak przyznania przez sąd dziecka Anieli P., żądają zwrotu wydatków poniesionych na utrzymanie przybranego synka w kwocie 6.000 zł.

Sensacyjna ta sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie w wydziale cywilnym, gdzie rzecznik Zielińskich adw. Drobniewski podnosił wymownie niesłuszność roszczenia matki, które choć formalnie jest prawne, przynieść może tylko szkodę dziecku i jej faktycznym opiekunom.

Sąd odroczył ogłoszenie orzeczenia na kilka dni.

Zbrodnie szalonego Murzyna

Zabił Murzyna i 8 osób ranił

WASZYNGTON (PAT) — W m. Windsor (st. Północna Karolina) Murzyn Devie Dannis w nagłym ataku szału zastrzelił innego Murzyna i ranił 6 osób, a także 2-ch policjantów. którzy chcieli go aresztować.

Szalony Murzyn zabarykadował się w swojej izbie i bronił się przez czas dłuższy przed policją, która go oblegała. Wreszcie chatę jego podpalono, a gdy Dannis wówczas opuścił swą kryjówkę, policja zastrzeliła go.

Aresztowanie radnych

Donoszą z Rio de Janeiro, że z okazji urodzin dr. Pedro Ernesto, b. burmistrza m. Rio de Janeiro, aresztowanego na rozkaz rządu za domniemaną akcję komunistyczną, czternastu radnych miejskich złożyło na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej oświadczenie z wyrazami uznania i solidarności z aresztowanymi.

Tekst tego oświadczenia odczytał w Izbie posłów poseł Julio Novacs, domagając się uchwalenia podobnej rezolucji przez parlament brazylijski. Po burzliwej dyskusji wniosek ten odrzucono.

Radni miejscy, którzy złożyli wspomniane oświadczenie, zostali aresztowani. Po przesłuchaniu uwolniono ich.

Z całego świata

WŁOCHY BUDUJĄ LOTNISKA

W dn. 28 b. m. jako w 15-tą rocznicę wprowadzenia reżimu faszystowskiego, rozpocznie się budowa wielu nowych i rozbudowa istniejących juz lotnisk włoskich. Przy robotach ma znaleźć zajęcie około 20 tysięcy ludzi. Koszty obliczone są na 80 milionów lirów.

LOTNICZA KOMUNIKACJA TRANSATLANTYCKA

Amerykański podsekretarz stanu w departamencie handlu, Johnson, oświadczył prasie, że stała samolotowa transatlantycka komunikacja lotnicza będzie niebawem podjęta pod łącznym kierownictwem Stanów Zjednoczonych i zainteresowanych państw enropejskich.

Otwarte zostaną równocześnie dwie linie komunikacyjne: jedna północna, drogą na Nową Funlandię, a drnga, południowa, via Bermudy i wyspy Azorskie.

SAMOCHÓD — SAMOLOT

Przed ekspertami departamentu handlu pokazywano na lotnisku w Filadelfii trzykołowy samochód z siedzeniami dla dwóch osób, który w przeciągu 2 minut można przekształcić na autogiro. Maszyna wówczas wzbija się niemal pionowo w powietrze i osiąga szybkość 160 km. na godzinę.

SAMOLOTY — WAGONY SYPIALNE

Linia lotnicza „Ameciran Airlines" uruchomiła nowy typ samolotów, które odlatują wieczorem z Nowego Jorku, a rano lądują w Los Angeles. Po drodze są dwa przystanki.

Wnętrze samolotu zbliżone jest do urządzenia wozu sypialnego. Samoloty mają łóżka dla 14-tu podróżnych. Są to olbrzymie maszyny Douglas, nazwane dla odróżnienia od mniejszych, wyrabianych przez tę firmę „Douglas Flagships".

ZMIANY W GRECKICH ZW. ZAW.

Grecki podsekretarz stanu do spraw pracy rozwiązał komitet do spraw związków zawodowych i wyznaczył tymczasowy zarząd tych związków. Organizacje robotnicze będą powołane później do wyboru nowego komitetu.

RUMUNIA PRZECIW DEWALUACJI

Rumuńska rada ministrów rozważała wczoraj m. in. zagadnienia walutowe. Minister Finansów stwierdził, że Rumnnia jest zdecydowana nie odstępować od dotychczasowej polityki walutowej.

Poza tym rada ministrów upoważniła min. Komunikacji do podpisania umowy z Jugosławią o budowie mostu na Dunaju pod Turn-Severin.

STRAJK GÓRNIKÓW

Górnicy w dwóch wielkich kopalniach rudy żelaznej w okolicach Metzu rozpoczęli strajk, domagając się podwyżki płac.

Górnicy otrzymali ostatnio 15 procent podwyżki, a obecnie domagają się nowej podwyżki w granicach od 30 do 40 procent dotychczasowych zarobków.

NOWY LOT PRZEZ ATLANTYK

Lotnik szwedzki Bjorkvall wystartował wczoraj z rana do Nowej Fundlandii, skąd rozpocznie lot transatlantycki. Miała mu towarzyszyć w locie baronowa Ewa Lixen-Finecke. Nie ma jednak wiadomości, czy, wzięła udział w locie.

Wzajemne oskarżenia bandytów

odpowiadających za napad i postrzelenie ofiary

W dniu 2 grudnia ub. roku mieszkanie Kazimierza Regulskiego przy ul. Siennej 33 w Warszawie stało się terenem śmiałej wyprawy złodziejskiej. W czasie nieobecności domowników kilku złoczyńców włamało się do mieszkania i dosłownie ogołociło je z więcej wartościowych przedmiotów.



Zaledwie w 5 dni później w tym samym rejonie, bo przy ul. Chmielnej 57, lokator tego domu Kazimierz Gołębiowski, znajdując się w mieszkaniu, usłyszał jakieś szmery, dochodzące od drzwi kuchennych. Gołębiowski wyszedł na schody i zauważył, że drzwi kuchenne są uchylone, wszedł przez nie i tu, w kuchni, spotkał się oko w oko z dwoma włamywaczami.

Na pytanie, co tu robią, nieznajomi odpowiedzieli, że „przyszli do tej dziewczyny". Lokator wszczął alarm. W tej chwili jeden z mężczyzn odepchnął go, drugi zaś wystrzelił z rewolweru, mierząc w głowę.

Gołębiowski padł nieprzytomny. Przewieziono go do szpitala i z trudem uratowano życie.

Tymczasem znowu w parę dni później w godzinach wieczornych dokonano włamania do lokalu 25 Urzędu Skarbowego przy ul. Plac Grzybowski 7. Łupem złodziejów padły maszyny do pisania i liczenia.

Wszczęte we wszystkich tych sprawach śledztwo doprowadziło do sensacyjnych wyników.

Oto wszystkie wyprawy złodziejskie zorganizowała jedna i ta sama szajka złodziejska, na której czele stali karani już po 8 razy za kradzieże Franciszek Zawadzki i Marcin Mikulski, którzy do pomocy używali swych kochanek Genowefy Sroda i Janiny Tyska. Kobiety przynosiły na miejsce narzędzia złodziejskie i pełniły rolę obserwatorek t. zw. „świec".

Pochwycone przez władze więzienne „grypsy", pisane przez Zawadzkiego pozwoliły władzom bezpieczeństwa ujawnić także i osoby paserów.

Wczoraj liczna szajka złodziejsko - paserska w składzie 11 osób zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Zawadzki i Mikulski przyznawali się do zorganizowania i brania udziału w wyprawach złodziejskich, każdy jednak z nich spychał na drugiego winę postrzelenia Gołębiowskiego.

To wzajemne oskarżanie się przez dwóch recydywistów, wodzących rej w świecie złodziejskim Warszawy, stanowiło swego rodzaju sensację.

Charakterystyczne jest, że także ohydne kochanki tych złodziejów, dotychczas zgodnie żyjące, nie szczędziły sobie wzajem oskarżeń, każda stając przy boku swego kochanka.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół, dla dzieci młodszych: a) „Pogadanka o wodzie", b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 „Co robić z pnączami?" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Zagadki muzyczne", audycja dla dzieci starszych. 16.30 Koncert. 17.00 Odczyt. 17.15 Dalszy ciąg koncertu. (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w r. 1894-ym" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Co daje rolnikowi organizacja zawodowa" — pogadanka. 19.00 „Opinia" — obrazek obyczajowy. 19.20 Muzyka lekka. 20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.55 „Jak wybudowaliśmy nasza szkolę" — pogadanka. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Koncert orkiestry Wileńskiej. 22.15 Koncert kameralny. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

JAN DULIŃSKI



Agentka c. 46



SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

4.

„Czy on już śpi?“...

— Puść mnie!... Puść mnie!... — wykrzyknęła, zrywając się nagle z kanapy i odpychając go od siebie. — Czego chcesz ode mnie? Jakże jestem nieszczęśliwa!... — i nagle się rozpłakała.

— Dlaczego płaczesz? Czy zrobiłem ci coś złego? — pytał ją w ten sposób, jakgdyby chciał się przed nią usprawiedliwiać.

— Nie, nie wyrządziłeś mi żadnej krzywdy... Jesteś dobry!... — znów przytuliła się do niego. — Wiem. nie zrobisz mi nic złego... Jestem zmęczona... Złamana... Tak mi się chce spać. Wejdź do drugiego pokoju. to się rozbiorę... Jestem strasznie zmęczona, każda część ciała tęskni za spoczynkiem i snem...

Wszedł do przyległego pokoju i gdy po chwili wrócił. była już rozebrana i przykryta kołdrą aż po szyję...

Usiadł przy niej.

— Połóż obok mnie głowę, to wyznam ci wielką tajemnicę — powiedziała tonem rozkapryszonego dziecka.

— Tajemnica? — zdziwił się i położył obok niej głowę, czując na twarzy jej gorący oddech.

W tej chwili stało się coś niezwykłego...

Przyłożyła usta do jego ucha, jak gdyby zamierzała wyznać mu jakąś tajemnicę, i silnie go objęła, a jej wargi namiętnie wpiły się w jego usta.

Był oszołomiony, pijany. Jak nagle zaszła ta dziwna zmiana w młodej dziewczynie! Chciał nawet wyjaśnić sobie przyczynę tego nieoczekiwanego wybuchu namiętności. lecz myśleć w tej chwili, było niemożliwością.

Niepodobna skupić myśli, gdy miód sam wlewa ci się do ust, gdy dwa ciepłe, delikatne jak aksamit ramiona oplatają twą szyję i gdy czujesz rozkoszny zapach dziewiczego ciała, które pachnie jak wiosną akacja.

Był oszołomiony, pijany. Potężną falą wytrysło zeń pożądanie, które przez trzy długie miesiące było trzymane w cuglach. Jej wargi wpiły się w niego jak pijawki, a jej ramiona oplatały go jak dwa węże...

Nie, w takich chwilach jest rzeczą bardzo trudną myśleć i zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje z człowiekiem.

Pił rozkosz, tak jak spragniony pije ze źródła, które nagle się przed nim otworzyło. Pieścił jej młode, gibkie ciało...

Nagle odsunęła się od niego i ukryła twarz w poduszce. Jej nagie ramiona lekko drżały.

— Dziewczyno... co ci się stało?... — zapytał, ujmując ją za ramiona.

Powoli odwracała twarz w jego stronę a jej oczy miały obecnie jakiś dziwny kolor. Nie były tak jasno błękitne jak przedtym, przypominały teraz stal... Zaledwie dostrzegany uśmiech szczęścia igrał na jej wargach.

— Czy jesteś na mnie zły? — zapytała tak słodkim tonem, że aż gorąco mu się zrobiło.

— Dlaczego miałbym być zły?

— Ja... ja... nie wiem, co się ze mną stało... Było mi tak dobrze, w chwili gdy cię całowałam. — Jej głos brzmiał, prawie że uroczyście. — Miałam wrażenie, że przypięto mi skrzydła i że oboje unosimy się w powietrzu... Czy naprawdę nie jesteś na mnie zły? — znów się przytuliła do niego i spojrzała mu tak kokieteryjnie w oczy, że aż mu zawirowało w głowie.

Porwał ją w ramiona i czuł jak jej młode ciało drży z pożądania. Na nocnym stoliku paliła się jeszcze lampka z czerwonym abażurem.... W pokoju panowała cisza... Słyszało się tylko przyśpieszony oddech dwojga ludzi...

W pewnej chwili spojrzał na nią... Spała. Wyglądała jak śpiąca bogini. Jej wargi z rozkoszy rozwierały się jeszcze w uśmiechu.

Przez długą chwilę spoglądał na jej wspaniałe ciało. Nie mógł oderwać od niej wzroku.

— Jak wspaniałym rzeźbiarzem jest Pan Bóg... — pomyślał pełen zachwytu.

Porucznik von Killinger odczuł słodkie znużenie. Oczy mu się kleiły. Zszedł z kanapy, zgasił lampę i znów położył się obok niej, rozkoszując się ciepłem jej ciała. Nie dotknął jej jednak. Niech śpi. Jutro spędzi z nią cały dzień. Do Berlina pojedzie pojutrze... Poza tym zobaczy jeszcze, teraz trudno mu skupić myśli... Każda część ciała tęskni za snem...

Po chwili spał już smacznie. W pokoju było ciemno i cicho.

Nagle dziewczyna powoli i ostrożnie uniosła głowę i wpiła wzrok w ciemności. Zaczęła nadsłuchiwać: czy on już śpi?

Długo patrzała przed siebie, aż wreszcie zaczęła rozróżniać poszczególne przedmioty. Wiedziała, że gdy przebywa się przez dłuższy okres czasu w ciemności, wzrok się do niej przyzwyczaja. Przede wszystkim wyłoniła się przed nią jego twarz. Stwierdziła, że porucznik śpi.

Leżał u skraju kanapy, podczas gdy ona spoczywała przy ścianie. Zaczęła się ześlizgiwać, wyginając ciało jak kot. Po każdym poruszeniu robiła krótką przerwę i nadsłuchiwała.

Tak, śpi. Jego oddech jest rytmiczny. Wspaniale!

Już tak się przyzwyczaiła do ciemności, że jej oczu nie uszedł żaden szczegół. Tu stoi nocny stolik, tam krzesło. nieco dalej jeszcze jedno krzesło. A tam w kącie, walizka przykryta pledem. Tak, ta walizka posiada dla niej doniosłe znaczenie. Dziewczyna zaczyna posuwać się na czworakach. Każdy jej ruch jest wyliczony. Znajduje się już przy krześle, na którym wisi jego ubranie... Tss... cicho... Czeka chwilę, spogląda w stronę kanapy, a następnie zaczyna przeszukiwać kieszenie jego spodni, marynarki i kamizelki...

Jej ręka natrafia na portfel. Wyciąga go z kieszeni, wyjmuje z niego wszystkie papiery i wsuwa je do zamaskowanej kieszonki swej koszuli. Co to mogą być za papiery? Później to stwierdzi.

Zaczyna dalszą wędrówkę po pokoju! Zakrada się jak kot, który szykuje się do skoku na mysz. Jest już przy walizce. Zdejmuje pled i próbuje ją otworzyć. Na próżno. Walizka jest zamknięta i wieko nie daje się podnieść. W jego kieszeniach nie znalazła kluczyka. Widocznie walizka posiada jakiś tajemny zamek.

Zaczęła manipulować przy walizce. Pot zrasza jej czoło. Dobrze zdaje sobie sprawę, że igra ze śmiercią. Do licha, walizka nie chce się otworzyć. Może zapalić lampkę, stojącą na nocnym stoliku. Nie, to jest zbyt ryzykowny krok...

Manipulowanie przy walizce trwa kilka chwil. Nagle dziewczyna wpada na szczęśliwy pomysł. Podkrada się do krzesła, na którym wisi jej odzież i szybko ubiera się. Tylko pantofle zostawia obok krzesła. Włoży je później. Teraz nikt nie powinien słyszeć jej stąpania. Z ukrytej pod suknią kieszonki wyciąga nożyk do golenia. Po chwili znów się znajduje przy walizce. Nożyk z trudem wrzyna się w grubą skórę. Trwa to bardzo długo. Nerwy są napięte do ostateczności.

Wreszcie w walizce zostaje wycięty nieduży otwór. Wsuwa do wnętrza swą małą delikatną rączkę. Szuka. Co to? Nie znajduje tam żadnych papierów. Lotem błyskawicy przemknęła jej przez umysł: czy walizka czasem nie posiada podwójnego dna? Odmierza ręką wysokość walizki i stwierdza, że jej przypuszczenie było słuszne.

Znów nożyk do golenia wżyna się w dno. Tym razem praca szybciej posuwa się naprzód, dno bowiem jest dość cienkie. Znów wsuwa do walizki swą delikatną rękę, ktora natrafia na mnóstwo papierów.

Znalazła to, czego szukała! Jest w posiadaniu ważnych dokumentów...

Powoli i ostrożnie zaczyna wyciągać z walizki papiery. Otwór wycięty nożykiem do golenia nie jest duży, nie przychodzi jej więc to z łatwością. W pewnej chwili walizka obsunęła się i lekko uderzyła o ścianę.

Dziewczyna zadrżała i skierowała twarz w stronę śpiącego mężczyzny.

Nagle rozległ się jego zaspany głos:

— Kto tam?...

(Ciąg dalszy jutro).

JOZEF BIAŁOSKORSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

46

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w Senegalu. Mieszkańcy Senegalu, czarni jak heban Murzyni, stoją na znacznie niższym poziomie cywilizacji niż Arabowie. Mimo to kobieta jest tam uważana za równą mężczyźnie.

Tam w rodzinie panuje podział pracy. Podczas, gdy Senegalczyk wyrusza w lasy na polowanie, mając jako jedyną broń dzidę z kości słoniowej, jego żona pilnuje dzieci, baczy, by nie zakradł się do chaty tygrys, lub pantera. Najmniej godny zazdrości jest tryb życia mieszkańców puszcz senegalskich, położonych nad rzeką Gambo. Tam roi się od dzikiej zwierzyny. Murzyni chcąc się zabezpieczyć przed napaścią żarłocznych bestyj, budują swe domostwa na wysokich drzewach. Niezwykłe wrażenie wywiera na Europejczyku taka „wioska“ na drzewach. Gdy się pod nią znajduje, odnosi się w pierwszej chwili wrażenie, że się przebywa w małpim gaju, taki gwar dochodzi z góry, z drzew.

Jak odnosi się Senegalczyk do swej czarnej piękności?

Gdy wraca zadowolony z polowania, lub gdy gorące słońce burzy w nim krew, przychodzi do swej ulubienicy, zaczyna dla niej śpiewać i tańczyć. Ona już wie co to ma oznaczać. Zostawia dziecko, jeśli je ma i wchodzi do swej bambusowej chaty. Murzyn udaje się za nią i tam się pieszczą. Dzieci, widząc, że ich rodzice weszli do chaty, również tam podążają, bo Murzyni nie krępują się dzieci.

Również i nas się nie wstydzą. Niejednokrotnie byłem świadkiem scen miłosnych. Widocznie te dzikusy nie rozumieją, że to sprawy intymne, których nie należy robić na oczach wszystkich. Dla nich jest to zupełnie naturalne.

Nie tylko scen miłosnych Senegalczycy nie ukrywają przed okiem obcego. Oto pewnego dnia staliśmy obok jednego Murzyna. Nagle poruszył się niespokojnie na miejscu i pobiegł przed siebie jak strzała. Nas zaciekawiła ta ucieczka i podążyliśmy za nim. W odległości 300 metrów znajdowała się jego chata.

Gdy podeszliśmy do chaty, ujrzeliśmy na ziemi wijącą się w bólach porodowych kobietę. Nad nią stało dwóch mężczyzn, a przy niej siedziała Murzynka i szeptała jakieś zaklęcia.

Nie mogliśmy na to patrzeć. Oddaliliśmy się o jakieś 10 metrów i czekaliśmy z zaciekawieniem na zakończenie tej sceny. Po paru minutach kobieta wydała na świat chłopca.

Mąż położnicy chwycił niemowlę i nawet nieobmyte obnosił z dumą po wsi, pokazując swym ziomkom. Kobieta zaś ku naszemu zdumieniu zaraz podniosła się z ziemi i, jak gdyby nigdy nic, weszła do chaty. Po kilku chwilach zjawił się rozradowany ojciec i nie wypuszczając z ramion niemowlęcia, wszedł do chaty za żoną.

Mimo tego rażącego wprost braku higieny Murzyniątka senegalskie wyrastają na nielada zuchy. Nie wiem czy wszystkie niemowlęta zostają przy życiu, ale te, które się uchowały, budziły we mnie szczery podziw. Siedmioletni malec potrafi wdrapać się na 30-metrową palmę ze zwinnością małpy. Sam bym się nie odważył na tak niebezpieczną eskapadę, on zaś siedzi na czubku chwiejącego się drzewa i ze spokojem zrywa kokosowe orzechy lub daktyle.

Czasem małpy puszczają się w zawody z malcami. lecz ci są sprytniejsi od swych rywali. Podczas, gdy nogami wspinają się na drzewo, rękami odpychają od siebie małpy. Godzinami mogłem przyglądać się tym niezwykłym harcom, budzącym we mnie szczery podziw.

Wdrapać się na niebotyczne drzewo jest dla nich wprost drobnostką. Ojciec, na przykład, rozkaże chłopcu wspiąć się na drzewo i wyciągnąć z jakiegoś gniazda ptasie jaja. Malec posłusznie wykonywa polecenie. Wdrapuje się ze zwinnością kota na drzewo i po kilku chwilach schodzi ze zdobyczą. Jak to uczynił nie wiem. Gdybym tego nie widział na własne oczy, sądziłbym, że to bajka!

Bardzo polubiłem tych dzikich Senegalów. Byli prości i naiwni jak dzieci. Wprawdzie czasami dawali się nam we znaki, buntując się przeciw Legii, ale nasze karabiny natychmiast ich uspokajały. Bali się bowiem ognia karabinowego, jak śmierci. Poza tym można ich było sobie zjednać różnymi świecidełkami, które dla nich przedstawiały wartość nielada.

Żałowałem, że znajduję się w tak znacznej odległości od Polski. Za bezwartościowe bowiem świecidełka można było otrzymać od dzikusów drogie skóry zwierzęce, lecz cóż bym z nimi zrobił w odległym Senegalu? Obarczyłbym sobie i tak już ciężki tornister. Natomiast oblegają Senegalczyków przebiegli kupcy europejscy, którzy za różnego rodzaju błyskotki wyłudzają od Murzynów wartościowe skóry zwierzęce i kość słoniową.

(D. c. jutro).

Wampiry piją ludzką krew

Niesamowita legenda dręczy chłopów Afganistanu

Od setek lat wśród chłopstwa północnego i zachodniego Afganistanu krąży ponura legenda o tym, że co dziesięć lat z wyżyny Hindukusz schodzą wampiry i piją ludzką krew. W każdej chacie chłopskiej znajduje się „amszad", kalendarz, w którym są zaznaczone noce wampirów. W te straszne dni żaden wieśniak nie odważy się udać w podróż, lub nocą wyjść na dwór.

Wielu angielskich uczonych i oficerów znajdujących się na pogranicznych posterunkach, zainteresowało się tą legendą i stwierdziło, że w dni zaznaczone w „amszad" zawsze mordują się kobiety, dzieci i mężczyzn.

Najbliższa wędrówka wampirów w doliny przypadała na pierwsze osiem nocy sierpnia. Angielski uczony Austin Tseney, który od lat mieszka w Afganistanie i który jest traktowany przez tubylców jako ich przyjaciel, postanowił zbadać tajemnicę nocy wampirów. Przy pomocy policji afganistańskiej założył 17 punktów obserwacyjnych. Ludziom, znajdującym się w punktach obserwacyjnych, poruczono udać się natychmiast w pościg za wampirami, gdy tylko ich zauważą.

Austin Tseney w odróżnieniu od innych uczonych uważał, że „wampiry" są zwykłymi ludźmi, rekrutują się z Kafirów, rabusiów górskich, zamieszkujących pieczary Hindukuszu. Periodycznie powtarzające się napaści wskazują na kult krwi, który po dziś dzień jest rozpowszechniony wśród niektórych górskich szczepów Indii i Afganistanu i któremu prawdopodobnie hołdują również Kafirowie.

W oznaczonym w kalendarzu terminie wampiry jednak nie zjawiły się. W żadnej ze wsi nie zanotowano podczas tych nocy ani jednego morderstwa.

Austin Tseney nie zadowolił się tym. Zorganizował ekspedycję naukową i wyruszył do Hindukuszu, aby na miejscu stwierdzić, czy rzeczywiście Kafirowie są tymi wampirami straszącymi spokojną ludność dolin. Wyposażony w samolot odwiedził w ciągu 2 tygodni 334 wsie Kafirów, które prowadziły z sobą zacięte walki.

W pierwszym szczepie, który odwiedził, znalazł tylko mężczyzn i chłopców.

Zdziwiony uczony zapytał kacyka dlaczego we wsi nie ma kobiet. Nie otrzymał jednak odpowiedzi.

Dopiero w następnej wsi dowiedział się o przyczynie tego niezwykłego zjawiska. Od 2 lat wśród Kafirów wrzała bratobójcza wojna. Wojnę sprowokował pewien kacyk, pragnący rozciągnąć swą władzę nad innymi szczepami i uprowadził kobiety z tych szczepów, które nie chciały oddać się pod jego rozkazy.

Wówczas rozgorzała zacięta wojna, podczas której każda ze stron mordowała i uprowadzała kobiety przeciwników. Skutek tej wojny był fatalny. Jak twierdził Tseney w 20 wioskach było przeciętnie po 19 kobiet i dziewcząt. Ukrywano je w jaskiniach, by w ten sposób ochronić je przed atakami wrogich band.

W Hindukuszu znajduje się około 60 osiedli Kafirów i w danej chwili prawie w każdym z nich daje się dotkliwie odczuwać brak kobiet. Jeśli nic nie zmieni biegu wypadków, rabusie górscy wymrą w najbliższej przyszłości lub będą musieli uprowadzić kobiety z Indii lub z afganistańskich osiedli.

Poza tym Austinowi Tseney udało się wyświetlić tajemnicę nocy wampirów. Niektórzy Kafirowie opowiedzieli mu, że co dziesięć lat schodzą w doliny i zabijają tych wszystkich, którzy staną im na drodze. Nie czynią tego wskutek jakiegoś kultu krwi, chcą tylko w ten sposób wzbudzić u mieszkańców dolin szacunek do siebie. Do tych morderczych ekspedycji wybiera się najokrutniejszych i najprzebieglejszych rabusiów. Ci starają się zgładzić jak najwięcej osób, ponieważ cieszą się tym większym poważaniem u swoich im więcej zabili ofiar. Jest to długowiekowa tradycja.

W tym roku Kafirowie zajęci walkami wewnętrznymi, nie zeslali do nich rabusiów i z tego powodu „amszad" po raz pierwszy zawiódł mieszkańców wieśniaków.

Tłumaczenie snów

M. Z. z Grochowa. Kłopot pieniężny czeka Panią. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Spotkanie z gadułą. Sprzeczka domowa.

P. Natolinski. Wzmianka „wyczuł mnie Pan znakomicie" odnosi się jedynie do mego t. zw. „wyglądu wewnętrznego". Na czym polega zmiana w związku z bliską Panu kobietą — to na razie nie jest mi wiadome. Rozmowa o polityce czeka Pana. Podstęp jakiś. Odwiedzi Pana szereg przyjaciół. Zetknie się Pan z osobą, która była karana więzieniem.

P. P. Franciszek B. i Jan Skrzeczyński (Kraków). Numer winien zawierać jak najwięcej zer, niekoniecznie same zera. Opisany sen wróży niedomaganie w domu, dostatek w przyszłości i przestrzega przed grą w karty.

Podlesiak J. M. 1918 r. Otrzyma Pan stałą pracę w niedalekiej przyszłości. Na loterii wygra Pan najwyżej stawkę. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szatyn jest Panu życzliwy.

P. Zluta S. Z. ze Lwowa. Proszę się wystrzegać złej kobiety. Gość Panią odwiedzi. Strata materialna będzie. Rozmowa z blondynką.

Warszewianka 101. Są bardzo dobre widoki na ową posadę. Synkowi absolutnie nic nie grozi. Niech Pani porzuci te „śmiertelne" zamiary! Współczesne kobiety są samodzielne i mogą dać sobie radę również bez pomocy męża - nicponia. Uprzedzam, że mąż nie ma szczęście do wyścigów. Proszę napisać, dlaczego chce się Pani z nim rozejść.

Finał wielkiej afery

rozegrał się przed Sądem Okręgowym

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa, będąca finałem wielkiej afery, związanej z otwarciem i prowadzeniem restauracji „Eden" przy ul. Nowy Świat.

Po zlikwidowaniu pierwszorzędnego lokalu restauracyjnego hotelu „Savoy" — Wiktor i Anna Rachwalscy postanowili uruchomić takież przed siębiorstwo.

Restaurację „Eden" otwarto przed rokiem. Rachwalscy zakontraktowali liczny personel, składający się z kilkudziesięciu osób, pobierając kaucje w sumie przeszło 25.000 zł.

Już po paru tygodniach okazało się, że w „Edenie" panują bynajmniej nie rajskie stosunki.

Właściciele nie płacili za produkty, zalegali z wypłatą uposażenia personelu i t. d.

Pragnąc wybrnąć z ciężkiego położenia, Rachwalski sfałszował weksle swego brata i puścił je w obieg, sam zaś uciekł na prowincję. Na straży interesów pozostała tylko żona.

Wkrótce jednak do prokuratora zaczęły napływać liczne skargi i Rachwalskich aresztowano.

Wiktor Rachwalski w czasie pobytu w więzieniu zapadł na chorobę psychiczną i na wczorajszą rozprawę powołano biegłych — lekarzy, którzy zaopiniować mieli, czy w obecnym stanie zdrowia Rachwalski może odpowiadać przed sądem.

Biegli orzekli, że Rachwalski w momencie dokonywania zarzucanych mu czynów, jak zresztą i obecnie, zdaje sobie sprawę z ich znaczenia.

Przebywanie w więzieniu i niepewność o los wpłynęły na pobudzenie jego stanu nerwowego.

Popyt na bezludne wyspy

Pan M. C. Taitburry, jeden z największych pośredników nieruchomości w Londynie, twierdzi, że w ostatnich czasach istnieje wielkie zainteresowanie dla małych wysepek. Ostatnio zgłosiło się do niego ponad 100 osób, które chciały nabyć małe, bezludne wysepki. Popyt jednak nie może się pokryć z podażą.

W ostatnich czasach pan Taitburry sprzedał znaczną ilość wysepek. Wszyscy nabywcy, rekrutujący się przeważnie ze sfer przemysłowych i literackich, kupili je tylko z tego względu, że chcą przebywać w absolutnej samotności.

Na małej wokandzie...

Wróg filmu

(A. E.) Państwo Zalcsztajn z przerażeniem słuchali odgłosów gwałtownej kłótni, rozlegającej się w pokoju ich sublokatorów.

— Idź do kina! — krzyczał pan Nechemja Ickowicz.

— Ja nie chcę iść do kina — odpowiadał ze łzami w głosie pan Henoch Blajman.

— Kto to nie chce iść za darmo do kina? Na, masz złotówkę i idź!

— Nie chcę twojej złotówki.

— Idź na Gretę z garbem! Idź na Gary Kuper!

— Och! Nie pójdę!

— Heniek idź, bo nie wiem co ciebię zrobię!

— Ja nie mogie.

— Pójdziesz, czy nie?

— Nie.

— Zaraz zobaczymy, czy nie pójdziesz.

Rozmowa urwała się, natomiast zabrzmiało coś w rodzaju gromkich oklasków, którym towarzyszyły rozpaczliwe krzyki pana Henocha. Wówczas na teren walki wkroczyli gospodarze, którzy oderwali wojowniczego pana Ickowicza od jego ofiary.

Na rozprawie pan Henoch w następujący sposób wyjaśniał swą niechęć do filmu:

— Nechemja przepada za piękną płeć. I jak do niego ma przychodzić niewiasta, to on mnie daje złotówkę i każe mnie iść do kina.

Ostatnio trafiła się go jedna ładna blondynka. To z tej okazji ten łobuz mnie trzy tygodnie pod rząd posyłał do kina.

Wysoki panie sędzio! Czy pan się wyobraża, co to za obrzydliwość przez trzy tygodnie dzień w dzień przesiadywać w kinie? Już nie miałem na co siedzieć, z powodu mnie napuchło. I dlatego na czwarty tydzień się zbuntowałem.

Sąd skazał pana Nechemię na tydzień bezwzględnego aresztu.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedia zakochanej

P. STENIA zainteresowana listem p. Rysia nadsyła nam w związku z tym własne uwagi i przeżycia, pisząc:

„Panie Rysiu! To samo mniemanie, co i Pan, miałam dotychczas, będąc kobietą nie piętnasto — szesnastoletnią, ale już dojrzałą. A jednak jeszcze żaden mężczyzna mnie nie skrzywdził moralnie, chociaż mam duże powodzenie u nich, a nawet i u kobiet, bo jestem wesoła i towarzyska.

Chociaż jak idę gdzie sama jestem bardzo poważna i może nieco smutna, pomimo to jednak starają się rozmaici zawrzeć ze mną znajomość. Prawią komplementy, że jestem bardzo sympatyczna, ładna, zgrabna, że mam ładny chód i t. p. Ale ja nie zwracałam uwagi na to wszystko. Aż wreszcie trafiłam na swego.

A teraz trochę uwagi!

Otóż poznałam się z jednym mężczyzną, bardzo dobrym i szlachetnym, który nigdy nie skrzywdził żadnej kobiety i mnie także nie skrzywdził moralnie, a jednak czuję się taka nieszczęśliwa od chwili, gdy go znam! Teraz już sama nie wiem, czy jest dobry czy nie, lecz jest dla mnie pierwszy.

Z początku spotykał się ze mną często i opowiadał mi, jak ja mu się bardzo podobam i jak on tęskni za mną. Mówił, że już chyba nie wytrzyma z tęsknoty i że musi postarać się o to, abyśmy byli razem.

Teraz zaś, gdy przyzwyczaił mnie do siebie tak, że już nie mogę żyć bez niego, to umówi się i nie przyjdzie, a ja czekam całą godzinę i ze zbolałym sercem wracam do domu. A po tym chodzę i szukam go po całej Warszawie. Może go spotkam gdzie... I tak chodzę nieraz parę miesięcy, aż o mało nie padnę ze zmęczenia. Do tego stopnia, że po tym parę dni leżę w łóżku chora.

A gdy czuję się trochę lepiej, idę i znów szukam. Nareszcie spotykamy się... Ach, jaka jestem wtedy szczęśliwa! No i on także. Trudno mu rozstać się ze mną. I znowu umawiamy się na następny raz. Zapewnia mnie, że już teraz na pewno przyjdzie.

Lecz znów nie przyszedł...

I tak idzie już drugi rok, a ja teraz z przemęczenia jestem bardzo chora. List ten piszę w łóżku...

A teraz już sama nie wiem, jaki on jest, czy dobry, czy niedobry".

* * *

Choć zwraca się Pani w swym liście nietyle do mnie, ile do Pana Rysia, pozwalam sobie przesłać Pani parę słów, które może dadzą Pani niezbędne wyjaśnienie.

Mniejsza o to, czy ów młodzian jest dobry czy zły. Raczej zły, oczywiście, gdyż kto się umawia, powinien bezwarunkowo przybyć na spotkanie, a gdy nie może, to uprzedzić o tym wcześniej, w najgorszym zaś razie najserdeczniej przeprosić po tym.

Wydaje mi się wszakże, że niesłusznie Pani czyni, postępując, jak Halka z opery Moniuszki, która śpiewa w rozpaczy: „A ja go szukam, szukam naokół i znaleźć nigdzie nie mogę"... Halka nie umiała, zapewne pisać, więc trudno jej było postąpić inaczej. Pani zaś pisać umie, jak to wnioskuję z obecnego listu. Zna też Pani chyba imię, nazwisko i adres kogoś, z kim się Pani tak blisko przyjaźni. Czemuż więc Pani nie napisze do niego listu, domagając się, aby wytłumaczył swe postępowanie? To najprostsza rzecz.

Proszę zażądać jasnej i wyraźnej odpowiedzi, jak sobie wyobraża Wasz stosunek. Jeżeli nie piśmiennie, to ustnie. Wydaje mi się, że to będzie najsłuszniejsze postawienie sprawy, bo wreszcie wszystko wyjaśni.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone, by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Pierwszy wyskoczył Harry Pirpont. Wślad za nim wyskoczyła Ewelina, którą Harry porwał w swe ramiona. Następnie skoczyła tajemnicza małżonka obrabowanego pasażera. Uczyniła to bardzo zręcznie i szybko.

Dill rozkazał:

— Mackley, teraz twoja kolej...

— Nie, Dill, skacz ty...

— Wynoś się i nie gadaj.

Podczas gdy Mackley skakał, napisał Dill na karteczce swe nazwisko i kartkę przyczepił do munduru związanego konduktora. Dill wiedział dobrze, że brzmienie jego nazwiska jest postrachem dla pasażerów i, gdy dowiedzą się, że mają do czynienia z niezwyciężonym Dillem, zaniechają pościgu.

Po wyskoczeniu z pociągu, gangsterzy oraz obie niewiasty zaczęli szybko biec, przy czym najszybciej biegła tajemnicza małżonka obrabowanego pasażera; wkrótce dopadli krzaków.

Dill rozkazał:

— Na ziemię! Łazić między krzakami!

Rozkaz został natychmiast wykonany. Dillowi chodziło o to, by w ciemności nocy ścigający nie mogli zauważyć sylwetek uciekających.

— Czy pani nie boi się? — zapytał Dillinger tajemniczą kobietę, która łaziła na czworakach obok nich.

— O, nie, nie boję się. Lepiej tu z panami, aniżeli tam, w tym piekle... — odparła szeptem.

Posuwali się naprzód na czworakach, w gęstwinie krzaków. Wokoło panowały egipskie ciemności, tak, że nie mogli nawet siebie widzieć, jeśli nie dotykali się łokciami...

Tymczasem w pociągu zapanował szalony ruch: konduktorzy biegli, jak zatrute myszy, szukając przedziału, z którego zatrzymano pociąg. Słysząc krzyk ze strony sleepingu pobiegli tam, z lampkami w ręku.

Tu, w korytarzu spotkali stłoczonych, przerażonych pasażerów. Wszyscy otoczyli otyłego pana w nocnej piżamie, którego twarz wyrażała grozę i strach. Pan ten, nerwowo wymachując rękoma opowiadał coś zebranym.

— Co się stało? — zapytał naczelnik pociągu — czy pan zatrzymał pociąg?

— Tak, ja... — piskliwym głosem opowiedział nieszczęśliwy mąż — gangsterzy napadli mnie, zrabowali wszystko i... i... zabrali ze sobą moją żonę...

— Porwano pańską żonę?.... — zapytał zdziwiony naczelnik — a gangsterzy zbiegli?

— Nie wiem... szukajcie ich... Może są tu jeszcze w wagonie. Strzelajcie do nich... Boże, co za napad... Dwadzieścia tysięcy dolarów! Nie przeżyję tego ciosu... — tłukł obrabowany pasażer ze zdenerwowania głową o ścianę.

Konduktorzy i kilku śmiałków udali się na poszukiwanie pasażerów. choć byli przekonani, że bandyci uciekli, zanim pociąg jeszcze stanął.

Wszystkie przedziały wagonu sypialnego były otwarte, prócz jednego.

Konduktorzy zbliżyli się do drzwi tego przedziału i zapukali. W odpowiedzi usłyszeli tylko westchnienie.

— Ha, cóż to może być? — spojrzeli zdziwieni czekając na odpowiedź naczelnika.

— Zdaje się, że tam jest konduktor Fleming... — odrzekł jeden z konduktorów — nie widzę go wśród nas.

Naczelnik otworzył zapasowym kluczem drzwi przedziału. Na podłodze leżał związany konduktor. Nachylili się nad nim i wyjęli mu z ust skarpetki, które tam Dillinger wetknął.



Naczelnik otworzył zapasowym kluczem drzwi przedziału. Na podłodze leżał związany konduktor.

— Uciekli oknem — powiedział odrazu konduktor — gońcie za nimi, może ich jeszcze dogonicie.

Uwagę wszystkich zwróciła na siebie karteczka, która była przywiązana do munduru konduktora. Oczy pasażerów napełniły się strachem.

— Ach, więc tu był Dillinger —zamarli w miejscu, z przerażenia.

Dill nie pomylił się w swych przypuszczeniach. Nazwisko, które zostawił, napełniło strachem nie tylko pasażerów, ale i konduktorów, którzy weszli do przedziału.

Ścigać bandę Dillingera? Walczyć z tym niebezpiecznym gagatkiem, o którym w całej Ameryce opowiadają straszne historie, którego nie zdołały pokonać oddziały policji, najlepsi detektywi?... Nie, ani między konduktorami, ani w tłumie pasażerów nie było takich śmiałków. Za drogo można za taki pościg zapłacić. Szczególniej w nocy, w pustem polu, pokrytym gęstymi krzakami.

Gangsterzy będą strzelać, być może, mają ze sobą karabiny maszynowe. Pisma, które podawały częstokroć przesadzone wieści o zdolnościach Dillingera, oddały mu teraz niewymowną przysługę: nikt nie odważył się ścigać Dillingera.

Konduktor, zwolniony ze swych pęt, zaczął opowiadać o swej przygodzie. Gdy zaś przeczytał karteczkę i dowiedział się, że miał do czynienia z Dillingerem, zbladł ze strachu: spotkał się twarzą w twarz z „wrogiem Ameryki numer 1", a jednak został przy życiu... Ach, co za szczęście go spotkało...

Tymczasem otyły pan o czerwonej twarzy krzyczał bez przerwy. Domagał się, by konduktorzy ścigali dalej uciekających gangsterów.

— Czy rozumiecie co się stało? — ryczał z bólu — zrabowali me pieniądze, mą żonę... ścigajcie ich, dwadzieścia tysięcy dolarów...

Wszyscy spoglądają na obrabowanego pasażera ze współczuciem: a jednak nikt nie ma zamiaru ścigać Dillingera. Gdyby rzecz szła o jakiegoś podrzędnego gangstera, być może nie jeden pasażer odważyłby się ścigać. Ale gdy rzecz idzie o Dillingera, nie ma na to kandydatów.

— W takim razie, sam będę ich ścigał — zerwał się obrabowany pasażer i począł biec w stronę drzwi. Ale konduktorzy zatrzymują go.

— Co pan czyni? Przecież zginie pan napewno w tej walce!

Nieszczęśliwy pasażer odepchnął konduktorów i wybiegł z wagonu. Kilku konduktorów i pasażerów biegnie za nim. Jeden z nich krzyczy:

— Mister, pociąg zaraz ruszy. Nie można zatrzymywać długo kuriera, bo to grozi katastrofą.

Ale pasażer, bliski szału pędzi dalej przed siebie. Nie słyszy tego, co się doń mówi. Konduktorzy biegną za nim. Udało im się go złapać.

— Mister, przecież nie ma śladu po gangsterach. Na pewno są już stąd w odległości kilku kilometrów. Niech pan wróci do pociągu. Na jednej z najbliższych stacyj zameldujemy o wszystkiem policji, która uda się w ślad za nim. Ale pan sam nic nie zdoła uczynić... Niech się pan uspokoi. Szaleństwo prowadzi tylko do katastrofy...

— Ale moje dwadzieścia tysięcy dolarów.... Moja żona... — drze się pasażer w niebogłosy — niech się świat obróci do góry nogami, niech wszystko zginie, ale dwadzieścia tysięcy dolarów... Nie, nie przeżyję tego ciosu...

Rozległ się gwizd naczelnika pociągu. Za chwilę pociąg ruszy w dalszą drogę.

Jeden z konduktorów, który trzymał pod rękę zrozpaczonego pasażera, odezwał się:

— Mister albo wsiada, pan natychmiast, albo zostanie pan tu sam w pustym polu, na łasce Dillingera.

Ta groźba snać podziałała i ostudziła zapał obrabowanego pasażera. Z opuszczoną głową, wrócił do wagonu, usiadł na ławeczce w korytarzu i bezustannie powtarzał:

— Dwadzieścia tysięcy dalorów... Żona... dwadzieścia tysięcy... żona...

Rozległ się gwizd lokomotywy. Po chwili pociąg, ze zdwojoną szybkością ruszył w dalszą drogę.

* * *

W tym samym czasie trzej gangsterzy, w towarzystwie dwóch niewiast ukryli się w krzakach. Gdy zdala rozległ się świst lokomotywy — odetchnęli z ulgą. Pasażerowie tak prędko zrezygnowali z pościgu.

Szczególniej była zadowolona z tego obrotu spraw żona obrabowanego pasażera, która z własnej woli poszła za gangsterami. Rozpłakała się z radości...

Gangsterzy byli zaskoczeni zachowaniem tej niewiasty. Jak widać, ta kobieta była zdana na pastwę bestialstwa jej męża, czy kochanka, jeśli teraz jest gotowa uczynić taki krok: uciec z nieznajomymi gangsterami.

Ale teraz nie było czasu na żadne wyjaśnienia. Trzeba oddalić się czym prędzej od tego miejsca. Nie ulega wątpliwośc, że za jakąś godzinę — dwie przybędzie tu policja, rozpocznie obławę. Tym bardziej, gdy się dowie, że tu ukrył się John Dillinger.

Szli przed siebie prosto, oddalając się coraz bardziej od pociągu. Nie mogli zorientować się w terenie. Wokoło, gdzie tylko sięgnąć wzrokiem, nie widać było nawet odblasku światła.

A jednak Dill nie pozwolił ani na chwilę odpocząć.

Szli przed siebie, naprzód, bezustannie.

— Czy pani nie zmęczyła się jeszcze? — zapytał Dillinger.

— O, nie. Jest tu znacznie lepiej aniżeli w sypialni mego męża.

— Czy zdaje pani sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie jeszcze nas czekają?

— Czy te niebezpieczeństwa są gorsze, aniżeli współżycie z tyranem - mężem?...

Głos jej drżał, a w oczach ukazały się łzy. Życie gangstera jest pełne niebezpieczeństw, ale zarazem daje wiele zadowolenia.

— A zatym, pragnie pani naprawdę zostać gangsterką? — zapytał ją znów Dill.

— Nie wiem teraz jeszcze nic... Wiem jedno tylko: jest mi tu niewymownie lepiej aniżeli w sypialni z moim mężem...

Dalszy ciąg jutro.

Śmiertelny popis cyrkowców

doprowadził do obłędu matkę, która wreszcie skoczyła w przepaść

Sensacją programu wrześniowego cyrku sydneyskiego byli „troje Jokkersów", popisujący się skokami z trapezów. Powodem, który budził tę sensację była ta okoliczność, że linoskoczkowie, którzy byli z sobą niezwykle zgrani, wykonywali swój „skok śmierci" bez siatki ochronnej.

Była to bardzo niebezpieczna produkcja. Najmłodszy z trojga Jokkersów znajdował się na dużym trapezie, z którego zeskakiwał w próżnię i latał w stronę partnerki. Kobieta, siedząca na innym trapezie uwieszonym u pułapu w drugim końcu areny, miała go schwytać wpół. Setki razy „skok śmierci" udawał się, wywołując zachwyt publiczności.

Pewnego dnia zdarzyło się coś niezwykłego. Gdy najmłodszy Jokkers oderwał nogi od trapezu i doskoczył do swej partnerki, ta schwytała go tylko jedną ręką. Kobieta gwałtownie wyciągnęła drugą rękę chcąc nią podtrzymać chłopca. To jej nie udało się. Tylko jedną ręką podtrzymywała go.

Publiczność z przerażenia wstrzymała oddech, a personel cyrku natychmiast przybiegł chłopcu z pomocą i zdjął go z liny.

Następnego dnia dzienniki szeroko rozwodziły się na temat niezwykłego „tricku" trojga Jokkersów, a dyrektor cyrku zaproponował Jokkersom, by chwytanie chłopca jedną ręką stało się główną sensacją produkowanego przez nich numeru.

Wiktor Cornell, kierownik trupy „trojga Jokkersów", odrzucił tę propozycję. Nie był to bowiem nowy trick, lecz po prostu nieszczęśliwy wypadek. Byłoby to wystawianie na niebezpieczeństwo życia syna, gdyby z tego nieszczęśliwego wypadku zrobił „nowy trick". „Skok śmierci" wykonywali bowiem sami Cornellowie: Wiktor Cornell, Lili Cornell, jego małżonka, i ich 12-letni syn, John Cornell.

Stary aktor cyrkowy, człowiek o żelaznych nerwach, odrzucił tylko projekt dyrektora, nie wtajemniczając go w to, co się zdarzyło po tym nieszczęśliwym wypadku za kulisami. Lili Cornell postanowiła porzucić niebezpieczną pracę. Była przekonana, że syn pewnego dnia runie spod kopuły cyrkowej na arenę wyłącznie wskutek jej winy.

— Chłopiec staje się dla mnie zbyt ciężki — powtarzała z uporem mężowi. — Rośnie i staje się coraz silniejszy, nie mogę go już więcej podtrzymywać w powietrzu. Kiedyś będzie musiał mi się wyślizgnąć, ponieważ me ręce stają się słabe.

Wictor Cornell wszelkimi sposobami starał uspokoić małżonkę, mówiąc jej, że ma tylko roztrzęsione nerwy i że powinna się opanować.

Tymczasem po tym wypadku numer „trojga Jokkersów" cieszył się coraz większym powodzeniem i co wieczór sala cyrku była wypełniona po brzegi.

Z drżeniem w sercu wchodziła Lily Cornell na trapez. Podczas gdy uprzejmie uśmiechała się do publiczności, przed oczyma migały jej straszne obrazy. Widziała oczyma wyobraźni jak syn wyślizguje się jej z rąk i spada na arenę.

Ten straszny obraz prześladował ją nawet w nocy, odganiając sen z powiek. Akrobatka podnosiła się z posłania, udawała się na widownię i wpatrywała się w kopułę. Tam śmierć czatowała na jej jedyne dziecko.

Pewnego rana znakomitą akrobatkę znaleziono martwą na arenie. Miała połamany grzbiet. Jak się okazało, będąc na pół na jawie na pół we śnie, spróbowała wykonać skok, który codziennie produkował jej syn, i runęła na arenę, ponosząc śmierć na miejscu.

Produkcja „trojga Jokkersów" została skreślona z listy słynnych numerów cyrkowych. Obawa matki o życie dziecka skreśliła ją z tej listy.

Przeżycia miłosne „księżniczki"

zaczęły się romantycznie, a smutnie zakończyły

Przeżycie miłosne panny Ellinor Watson, jednej z najpiękniejszych i najbogatszych dziewcząt Arizony, które bardzo romantycznie się zaczęło, a smutnie skończyło, wywołało wielką sensację w południowych stanach Ameryki Północnej. Tysiące kobiet wybuchły płaczem, gdy dowiedziały się o niezwykłym obrocie sprawy. Tysiące głośno protestowały przeciw „królowi wołów", Watsonowi, który w tak brutalny sposób chciał przełamać opór swej uroczej córki.

Niezwykła miłość Ellinor Watson do cowboya, Beynolda Colby, wybuchła tak nagle i silnie, jak pożar w posiadłości ziemskiej jej ojca.

Watson, jeden z największych hodowców bydła w Ameryce, posiada olbrzymie łąki ciągnące się na przestrzeni setek kilometrów kwadratowych, na których hasają setki tysięcy wołów, koni, owiec i świń. Podczas tegorocznych upałów na pastwiskach Watsona wybuchł olbrzymi pożar. Żywioł zniszczenia szalał z taką gwałtownością, że nie mogły go uśmierzyć liczne oddziały straży ogniowej przybyłe nawet z innych stanów. Musiano się zwrócić o pomoc do wojska.

Panna Ellinor Watson wraz ze swym braciszkiem spędzała wakacje letnie w rezydencji ojca, na łonie przyrody. Również i tego lata tam przebywała. Gdy tylko wybuchł pożar, udała się na pastwiska, by przyglądać się akcji ratowniczej.

W akcji brali udział również pasterze jej ojca, robotnicy i cowboje, którzy ujeżdżali nieokiełznane konie. Jeden z tych cowbojów Reynald Colby zwrócił uwagę na piękną dziewczynę i z miejsca roztoczył nad nią opiekę. Również i młodej dziewczynie spodobał się piękny, zbudowany jak Apollo cowboj. Młodzi wszczęli z sobą rozmowę i pokochali się z pierwszego wejrzenia.

W chwili wybuchu pożaru Watson znajdował się w Nowym Orleanie. Gdy tylko zakomunikowano mu o katastrofie, natychmiast przybył na miejsce wypadku, chcąc sam kierować akcją ratowniczą.

Zaraz po jego przybyciu zjawił się w willi Colby, którego Ellinor przedstawiła ojcu, jako swego narzeczonego. „Zaręczyłam się z nim wczoraj wieczór" — oświadczyła.

Watson w pierwszej chwili był tak zdumiony, że z wielkiego wrażenia szeroko rozwarł oczy i zaniemówił. Dopiero po chwili opanował się i zapytał cowboja, czego sobie życzy. Gdy ten oświadczył, że prosi o rękę panny Watson, „król wołów" chwycił za rózgę i przejechał nią po twarzy Reynolda.

Dziewczyna rozpaczliwie krzyknęła. W innym wypadku zastrzeliłby tego, który go tak obraził. Teraz zachował się jednak inaczej, jak przystało na dżentelmena. Nie wymówił słowa. Skłonił się nisko przed narzeczoną i opuścił willę. Ellinor zalewając się łzami, pobiegła za nim.

Jeszcze tej samej nocy zakochani opuścili Arizonę, udali się do Meksyku i tam wzięli ślub. Oburzeni przyjaciele i koledzy cowboja pomyśleli o losie młodej pary i zabezpieczyli ją w dość oryginalny sposób. Popędzili 3000 wołów z posiadłości Watsona do Meksyku i ofiarowali je Reynaldowi Colby. Woły były czymś w rodzaju wiana, którego nie chciał dać swej córce stary, zły hodowca.

Gdy Watson dowiedział się o zniknięciu wołów, wpadł w tak wielką wściekłość, że aż piana ciekła mu z ust. Natychmiast zawiadomił policję o wypadku, oskarżając córkę i jej małżonka o kradzież. Młoda para z miejsca została osadzona w więzieniu. Ellinor zwróciła się o pomoc do dwóch wybitnych adwokatów i dzięki ich wpływom odzyskała wolność.

„Król wołów" nie zadowolił się tym. Postanowił zmusić córkę do opuszczenia cowboja. Wniósł skargę do sądu, żądając unieważnienia małżeństwa jego córki. Ellinor nie zamierza jednak opuścić swego małżonka. Jest niemniej uparta niż ojciec. Zwróciła się do najlepszych prawników amerykańskich i ci wystąpią na procesie w jej imieniu.

Ludność Arizony z wielkim napięciem czeka na proces i jego wynik. Wszystkich ciekawi pytanie kto zwycięży: córka czy ojciec?

Labourzyści przeciw interwencji

LONDYN. (PAT) — Na konferencji Labour Party w Edynburgu, przy głosowaniu rezolucji o stosunku do sprawy hiszpańskiej nastąpił pewien zamęt.

W głosowaniu przez podniesienie rąk zdawało się, że większość jest przeciwko rezolucji, lecz przy głosowaniu kartkami okazało się, że większość reprezentująca 137.000 głosów przeciw 59.000 jest za rezolucją.

W myśl powziętej uchwały Labour Party zgodnie z decyzją kongresu Zw. Zaw. popiera obecną politykę nieinterwencji w stosunku do Hiszpanii, ale rada naczelna Labour Party czujnie obserwuje rozwój wydarzeń i w razie gdy zajdzie potrzeba zaproponuje zmianę stanowiska.

Szanghaj żyje, jak na wulkanie

SZANGHAJ. (PAT) Względny spokój, który zapanował w mieście w dniu wczorajszym, został zakłócony przez incydent, który ponownie wniósł nastrój niepokoju.

Oddział japoński, dowodzony przez kilku oficerów wtargnął do jednego z przedmiejskich urzędów policyjnych Szanghaju, gdzie przeprowadził rewizję, rzekomo w poszukiwaniu szpiegów.

Do starcia nie doszło, ponieważ chińscy policjanci nie stawili oporu. Japońskie oddziały przeprowadziły prócz tego rewizje w szeregu domów dzielnicy Szapei.

Po demonstracjach w Londynie

LONDYN. (PAT) Agencja Reutera donosi, że rząd zamierza zbadać dokładnie sytuację, powstałą po niedzielnych rozruchach w Londynie.

Już od pewnego czasu rząd śledził z uwagą wpływ demonstracji ulicznych na spokój publiczny, przy czym niektóre koła wyrażały opinię, że demonstracje te miały charakter mniej, lub bardziej prowokujący.

Niewątpliwie cała ta sprawa rozpatrzona będzie z punktu widzenia, czy istniejące ustawy mają ulec obostrzeniu.

Według opinii niektórych kół rząd może być zmuszony do zgłoszenia projektu ustawy ograniczającej demonstracje uliczne.

Upiór Chicago

napada wyłącznie na kobiety

Policja chicagoska obecnie energicznie poszukuje tajemniczego przestępcy, który w ciągu krótkiego czasu zgładził 4 kobiety.

Władze zdołały dotychczas ustalić, że „upiór z Chicago" napada przeważnie na samotne kobiety. Jego ostatnią ofiarą, która na szczęście uszła z życiem, jest 21-letnia Alda Derry młoda aktorka nowojorska.

Alda Derry przybyła przed kilku dniami do Chicago i zatrzymała się w eleganckim hotelu. Następnego dnia znaleziono ją w jej pokoju zakneblowaną i pozbawioną przytomności. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził, że przestępca zamierzał zadusić aktorkę.

Aldę Derry przewieziono natychmiast do szpitala. Choć stan jej zdrowia jest ciężki, lekarze żywią nadzieję, że zostanie ona utrzymana przy życiu.

Sposób w jaki dokonano zbrodni, wskazuje na to, że była ona dziełem „upiora z Chicago". Policja z jeszcze większą energią poszukuje nieuchwytnego przestępcy.

Przeciw udziałowi pracowników

w komisjach kontrolnych

Donosiliśmy o okólniku inspektora pracy w sprawie udziału delegatów organizacyj zawodowych w komisjach sprawdzających warunki pracy i płacy w warsztatach i zakładach przemysłowych

Obecnie dowiadujemy się iż przeciw temu zarządzeniu wystąpiły koła pracodawców, wskazując na możliwości niepożądanych skutków udziału pracowników w komisjach. Bowiem może się zdarzyć, że uczestnikiem komisji będzie zredukowany pracownik danego przedsiębiorstwa, względnie pracownik firmy konkurencyjnej.

W tej sprawie, jak dowiadujemy się będzie złożony obszerny memoriał na ręce p. min. Kościałkowskiego.

Polska delegatura handlowa

unii południowo-afrykańskiej

Dnia 28 września odbyło się w Warszawie zebranie Związku Izb przemysłowo handlowych. Przedmiotem obrad była m. in. kwestia dalszej ekspansji eksportu polskiego w krajach zamorskich. Szczególną uwagę przypisano Afryce południowej, dokąd docierają już w znacznych ilościach wyroby drzewne jak forniery, dykty etc. oraz kożuchy białostockie. Jak dotąd jednak nasz bilans handlowy w obrotach z Unią Południowo-afrykańską kształtuje się dla nas niekorzystnie, w pierwszych miesiącach r. b. saldo ujemne dosięgło 1.579.000 zł. (import 6.088.000 zł. — eksport 4.509.000 zł.).

W związku z takim właśnie niekorzystnym stanem rzeczy, powołano do życia stałą Delegaturę handlową w krajach należących do Związku Południowo - Afrykańskiego, powołując na kierownika tej placówki p Y. Nahari - Międzyrzeckiego, doświadczonego rzecznika polskich interesów eksportowych (a).



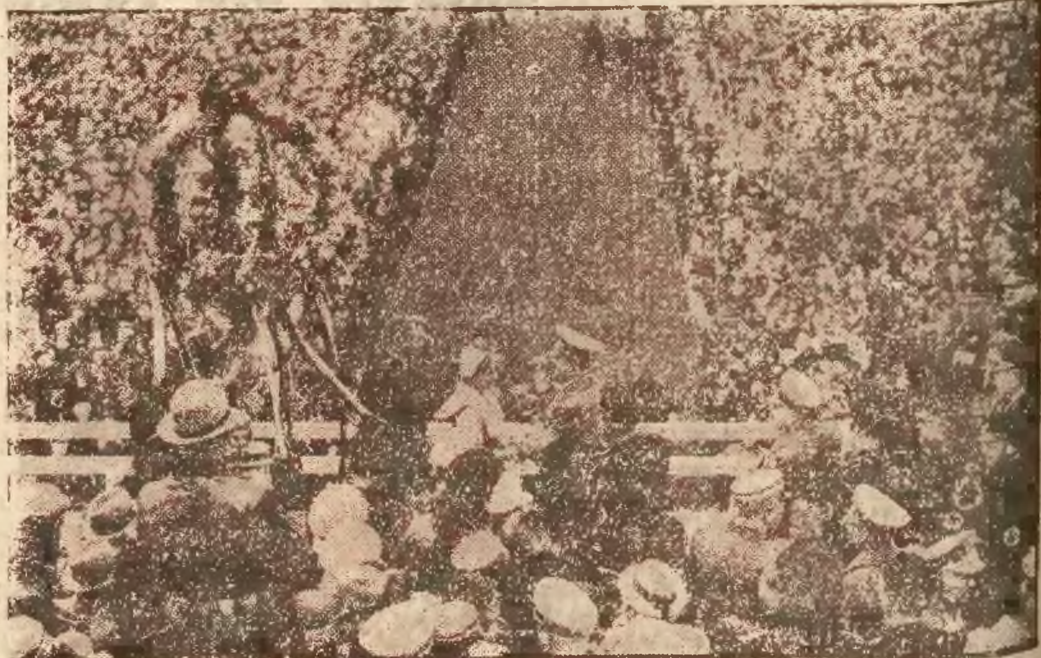
W pobliżu Madrytu. Grupa milicjantów oczekuje na pociąg, który ich zawiezie do Madrytu, centrum sił wojsk rządowych.



Stocznię w jednym z portów niemieckich opuścił nowy, potężny krążownik, przygotowany pod każdym względem do pełnienia służby bojowej. A Niemcy stale piszą o... pokoju.



Jak już pisaliśmy w Paryżu trwa strajk kelnerów w kawiarniach i restauracjach. Na zdjęciu grupa kelnerów z założonymi rękami, ale bynajmniej nie smutni, nie pracują...



Kanclerz Hitler na zakończenie wielkich uroczystości, związanych z dożynkami w pobliżu Hammelu, przemawia do chłopów, po otrzymaniu „daru ziemi".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Porażka Lovelocka

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano w Ameryce pojedynku na 1600 m. pomiędzy mistrzem olimpijskim Jackiem Lovelockiem a amerykańskimi zawodnikami San Romani i Glen Cunnigham. Walka toczyła się na bieżni w Pricetown. Do 1000 metrów zawodnicy biegli razem. Na następnych 400 m. Lovelock usiłuje naprózno wydostać się na czołowo miejsce. Nie mniej sytuacja nie była jeszcze wyjaśniona. Dopiero na ostatnich 100 metrach San Romani centymetr za centymetrem wysuwa się naprzód i pierwszy kończy bieg w czasie 4:09 sek. Lovelock zajął drugie miejsce w czasie 4:10 (o półtora metra za zwycięzcą). Trzecim był Cunnnigham 4:13 sek.

Wyniki te są znacznie gorsze od rekordu światowego Cunnighama, który wynosił 4:06,8 sek.

Na zawodach obecnych było 10.000 widzów.

Jubileusz P.O.Z.P.N.

W niedzielę obchodził okr. zw. piłki nożnej w Poznaniu jubileusz 15-lecia swego istnienia. Po mszy świętej, odprawionej w kościele farnym odbyła się w sali Adrii uroczysta akademia która zgromadziła wiele publiczności sportowej oraz przedstawicieli władz.

Krótki referat z działalności poznańskiego okręgu wygłosił wiceprezes Patoka. Następnie artysta teatru dramatycznego p. Hancza zarecytował kilka wierszy. Życzenia związkowi nadesłali m. in. gen. Bończa - Uzdowski, prezes PZPN, Zarząd Ligi, Okręgi i inni.

Sukcesy polskich wioślarzy

Jak już podaliśmy, w zawodach wioślarskich o mistrzostwo Litwy, które się odbyły pod Kownem, zawodnicy polscy, należący do kowieńskiego Klubu Sportowego, Sparta, odnieśli wspaniały sukces, zdobywając na trzy starty dwa pierwsze i jedno trzecie miejsce.

W czwórkach seniorów Polacy zajęli pierwsze miejsce, zdobywając nagrodę litewskiego ministra komunikacji.

W wyścigu dwójek kajakowych osada Sparty zajęła również pierwsze miejsce.

Sukcesy te obok niedawno odniesionych na mistrzostwach okręgowych wskazują że Polacy w sportach wodnych Litwy odgrywają pierwszorzędna rolę.

Hasło dnia... ucz się strzelać

Ognisko Kolejowego P. W. przy Ministerstwie Komunikacji zorganizowało w Ministerstwie „Dzień sportu strzeleckiego" pod hasłem: „Gdy wszyscy się zbroją — ucz się strzelać".

W zawodach wzięło udział 174 pracowników Ministerstwa Komunikacji, spośród których 52 zdobyło odznakę strzelecką.

Vienna gra poprawnie

Nagrodę honorową dla zespołu pierwszej Ligi wiedeńskiej, który gra najbardziej fair, zdobyła w roku bieżącym Vienna.

Szabo ustanawia rekord światowy

W Budapeszcie na zawodach lekkoatletycznych Węgier Szabo zaatakował rekord światowy Francuza Ladoumegue'a na 2000 m. Próba dała wynik pomyślny. Szabo uzyskał czas 5:20,4, podczas gdy rekord Ladoumegue'a wynosił 5:21,8 sek.

Zgon znanego sportowca

Wczoraj w nocy zmarł w szpitalu C. W. San. w Warszawie major Budzianowski, jeden z założycieli Lechii Lwowskiej, ostatnio przewodniczący kolegium sędziów piłkarskich na okręg pomorski. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w środę o godz. 10 rano.

Sukces Gedanni

Wczoraj wieczorem rozegrany został w Toruniu mecz bokserski pomiędzy gdańską Gedanią a toruńskim Gryfem. Zwyciężyła Gedania w stosunku 9:7.

W poszczególnych walkach Wyszecki zremisował z Grabowskim, Sierocki przegrał z Igielskim, Zieliński uległ Krzemińskiemu, Hirsz zremisował z Grabowskim II, Plichta pokonał Jaro, Sarnowski zremisował z Fabińskim, Hanske znokautował Leszczyńskiego, wreszcie Choma wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika. Widzów zebrało się około 1000.

Najlepsi hokeiści świata

Hinduscy hokeiści opuścili już Europę, udając się z powrotem do ojczyzny. Na swoim tournée Hindusi uzyskali na 20 gier 19 zwycięstw, 1 remis i stosunek bramek 125:15.

Hinduscy hokeiści bawili dotychczas trzy razy w Europie, okazując się za każdym razem niedoścignionymi w tej dziedzinie sportu.

W 1932 r. na 27 gier odnieśli 27 zwycięstw przy stosunku bramek 267:27 na swoją korzyść.

W 1928 r. rozegrali oni 25 gier, wygrywając 22 przy stosunku bramek 171:27.

Nie wiele drużyn na świecie może się poszczycić podobnym rekordowym bilansem.

Zimowa akcja sportowa
ale w... Niemczech

W przededniu rozpoczęcia sportowej akcji zimowej w Niemczech opublikowano w całej Rzeszy odezwę podpisaną przez ministra propagandy Goebbelsa, przywódcę sportu niemieckiego von Tschammer und Osten oraz przywódcę frontu pracy dr. Ley'a.

Odezwa ta, wskazując na niemieckie sukcesy olimpijskie, wzywa naród niemiecki do udziału w kursach sportowych organizacji Kraft durch Freude, celem zdobycia należytej zaprawy sportowej. Sport bowiem — podkreśla odezwa — jest fundamentem wychowania narodowo - socjalistycznego.

Motocykliści 5-ciu narodów
na zawodach w Chorzowie

W Chorzowie odbyły się wielkie międzynarodowe zawody motocyklowe z udziałem zawodników 5-ciu państw: Niemiec, Szwecji Jugosławii, Abisynii i Polski. Bezkonkurencyjnym okazał się mistrz Europy Niemiec Rumrich, który wygrał wszystkie biegi.

W wyścigu Narodów Rumrich zwyciężył przed Szwedem Lundquistem i Polakiem Słotą.

W biegu o złoty kask Niemiec wygrał przed Verticem (Jugosławia). Ten ostatni ustalił rekord toru, osiągając czas 21,6 sek.

Drugi niemiecki zawodnik Gunstenhauser złamał rękę przed zawodami i nie mógł startować.

Polscy atleci w Belgii

W Antwerpii rozegrany został mecz zapaśniczy pomiędzy Zbyszkiem Cyganiewiczem a Niemcem Hallem. Zwyciężył Zbyszko w 13 minut.

Spotkanie pomiędzy Nowinaszczerbińskim a Douveenem wygrał również Polak w 17 minut.

Tola Mankiewiczówna i Ludwik Lawiński na Wystawie Radiowej

W czwartek 8 X. o godz. 16.35 odbędzie się na Wystawie Radiowej koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego, w którym udział wezmą znani artyści, ulubieńcy warszawskiej publiczności: Tola Mankiewiczówna i Ludwik Lawiński. Piosenki Mankiewiczówny i arcywesołe monologi Lawińskiego przyjęte będą z radością przez liczne rzesze radiosłuchaczy.

Neapol, śpiewające miasto

Pod powyższym tytułem reportaż literacko-muzyczny w opracowaniu znanego literata Jana Pietrzyckiego, nadaje rozgłośnia krakowska w środę dnia 7 bm. od godz. 19.50—20.35.

Część muzyczną wypełnią charakterystyczne kompozycje tak wybitnych muzyków neapolitańskich jak Tosi, Tagiaferi, Curtis, Tirindelli, Carpadossi. Całość słuchowiska da barwny obraz urządzanego co roku w Neapolu „Dnia włoskiej piosenki".

Koncert muzyki francuskiej

Radiostacja krakowska nadsje dnia 7 bm. o godz. 19.20 koncert kameralny współczesnej muzyki francuskiej. Kompozycje Debussy'ega, Ravela wykonają Julia Pelzing-Schoenwetterowa skrz., i znany radiosłuchaczom pianista Karol Klein.

Krakowska skrzynka radiowa czynną będzie w sezonie zimowym we środy w godz. 15.55—16.05.

Pierwszą z tych audycyj w rozpoczętym sezonie usłyszymy dzisiaj w oprac. inż. Stanisława Broniewskiego



Zastrzelenie kolejarza

We wsi Stefanów zastrzelony został z rewolwern we własnym mieszkanin Andrzej Dziedziak, zajęty na stacji w Rogoszowie. Kolejarz powróciwszy ze służby do domu, położył się spać i w czasie snu oddano do niego przez okno szereg strzałów, które spowodowały śmierć.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Podejrzenia padły na żonę Dziedziaka, 47-letnią Stanisławę, która żyła z mężem bardzo źle.

Zapłata komornego z góry, a potrącenia podatkowe

Jak orzekł Najwyższy Trybunał Adm. komorne zapłacone z góry za czas dłuższy, może być potrącane z podlegającego podatkowi dochodu tylko za okres podatkowy, a nie za czas dłuższy.

Przedsiębiorstwa za tym, które płacą komorne za kilka lat z góry, nie mogą potrącać tej sumy w zeznaniu podatkowym z jednego roku.

KRONIKA KRAKOWA

Potworna zbrodnia pod Krakowem

Jeszcze nie przebrzmiały echa zamordowania całej rodziny młynarza pod Wieliczką, gdy została popełniona nowa potworna zbrodnia.

Było to wczoraj późnym wieczorem koło godziny 23 w Chrzanowie przy ul. Sienkiewicza.

Do domu wracała rodzina kupca chrzanowskiego Lipmana Schenkera. Wraz z Schenkerem wracała żona jego Małka oraz córka.

W pewnym momencie do Schenkera podeszło 3 nieznanych osobników którzy natychmiast pod groźbą rewolweru zażądali pieniędzy. Gdy Schenkerzy stawili bandytom opór, jeden z opryszków wystrzelił z pistoletu. Strzały zraniły ciężko Schenkera, który wkrótce zmarł.

Zona Schenkera została ciężko ranna w brzuch; obecnie Schenkerowa jak i jej córka przebywają w szpitalu.

Po dokonaniu morderstwa bandyci zrabowawszy kilkaset złotych gotówki oraz weksli na sumę kilkutysięcy złotych zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na miejsce zbrodni przybyły władze śledcze, które prowadzą energiczne dochodzenia.

Wiadomość o morderstwie wywarła w Chrzanowie piorunujące wrażenie.

Tło przebiegu wstrząsającej zbrodni jest bardzo podobne do niedawnej zbrodni w Niezdowie, co nasuwa podobieństwo, iż mamy do czynienia z tymi samymi przestępcami. Byłoby to oczywiście niezwykła zuchwałość z ich strony; są bowiem tropieni przez władze. Sądzimy iż najbliższe godziny wyjaśnią tą trapiących ludzi zagadkę.

Jak „astrolog" krakowski nabiera... naiwnych

Do władz administracyjnych poczęły napływać skargi osób, które padły ofiarą oszustw, popełnianych przez wszelkiego rodzaju chiromantów, jasnowidzów i astrologów.

W związku z tym wdrożone dochodzenia dały następujące rezultaty: Ustalono, że astrologowie z Szyllerem-Szkolnikiem, **Womouthem, „urzędującym" w Krakowie, przy ul. Lubicz** i Abdel Hanim na czele, weszli w kontakt z niepoważnymi kolektorami od których otrzymują prowizję za sprzedane za ich pośrednictwem losy loteryjne.

Werbowanie klientów polega na tym, że rozsyła się masowo listy do różnych osób z wykazem „szczęśliwych" losów. W listach tych znajduje się odezwa: „Szanowny Panie, wyjątkowo szczęśliwy układ gwiazd a przede wszystkim koniunkcja Saturna z Venus, zapewniają panu wygranie poważnej kwoty, o ile zakupi pan jeden z wyszczególnionych losów. Chodzi nam o przeprowadzenie reklamy i dla tego nie pobieramy honorarium. Sądzimy jednak, że gdy pan wygra, nie zapomni pan o tych, którzy przyczynili się do jego szczęścia i t. d.

Oczywiście, zawsze znajdu je się wiele osób, które olśnione perspektywami bogactwa, pozbywały się nawet nabytych już losów i zakupywały wskazane.

Władze administracyjne prowadzą obecnie dochodzenia w celu ustalenia pełnej listy „chiromantów" i nieuczciwych kolektorów, którzy będą pociągnięci do surowej odpowiedzial ności karnej.

Zwalnianie z posad za brak kwalifikacyj moralnych

Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła zasadnicze orzeczenie w sprawie zwalniania z posad z powodu ujawnienia okoliczności świadczących o braku kwalifikacyj moralnych pracownika.

Zatajenie przez pracownika umysłowego przy zawieraniu umowy o pracę swego wydalenia z poprzedniej służby za nadużycia stanowi przyczynę upoważniającą pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania najmu pracy. W tym wypadku zredukowanemu pracownikowi nie należy się 3-miesięczne odszkodowanie.

B. urzędnik sądowy skazany na 6 lat więzienia

W sądzie apelacyjnym w Krakowie toczyła się wczoraj niecodzienna sprawa.

Edward Różycki urzędnik sądowy w Rymanowie zdefraudował w roku 1934 depozyty i powierzone mu fundusze na sumę 19-tu tysięcy złotych. Po wykryciu nadużyć Różycki uciekł zagranicę jednakowoż wkrótce wrócił do Polski pod przybranem nazwiskiem. W sierpniu b. r. Różycki został skazany przez sąd w Jaśle na 6 lat więzienia.

W wyniku wczorajszej rozprawy sąd apelacyjny zatwierdził Różyckiego karą w całości.

Napad opryszków na rabinów Fränklów w Krakowie

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych synowie rabina Simcha Fränkla w Podgórzu a to rabin Jakób i Salomon Fränklowie, zostali ciężko pobici na ul. Sląskiej przez Adama Kwiecienia i braci Wójcików.

Zawiadomiona o napadzie policja aresztowała napastników.

Dalsze dochodzenia w toku.

Skazanie kier. drużyny junackiej w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Mieczysław Marjan Noach, który na stanowisku kierownika drużyny junackiej w Bronowicach Małych sprzeniewierzył około 2.500 złotych.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Noscha na 3 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Konopka i dr. Restorf, oskarżał prok. dr. Kamiński.

Kradzieże w Krakowie

Wczoraj nieznany do tej pory sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostał się do mieszkania Zolks Blaugrunda, zam. przy ul. Dajwór 5, skąd skradł garderobę damską oraz męską i damską bieliznę łącznej wart. 800 zł.

Również nieznany narazie sprawca skradł z biura mieszczącego się przy ul. Berka Joselewicza 21, na szkodę Muszyńskiego Tadeusza, zam. w Krakowie przy ul, Garncarskiej 8 rewolwer kal. 6.35.

Zmniejszenie liczby studentów na Uniw. Jag.

W sobotę 3 b. m. upłynął termin dokonywania formalności wpisowych w kanceleriach poszczególnych Dziekanatów na Uniwersytecie Jagiellońskim. W terminie tym zgłosiło się około 4.000 studentów, a więc znacznie mniej niż w roku ub. Do tej pory opłaty uściło zaledwie 700 studentów. Dokładna liczba studentów zapisanych na Uniw. Jag., wiadoma będzie w połowie b. m. Jeszcze obecnie Dziekani zezwalają bowiem, w wyjątkowych wypadkach, na dokonanie wpisu po terminie.

Ohydne morderstwo

Onegdaj przy ul. Łazienkowskiej 3 w Warszawie znaleziono jakąś kobietę, nie dającą oznak życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Nad ranem kobiety, śpieszące do kościoła przy ul. poznały w denatce 26-letnią Franciszkę Kacperską robotnicę, zamieszkałą przy rodzicach, ul. Nowosielecka 8.

Według zeznań rodziny, Kacperska wyszła onegdaj wieczorem z domu mówiąc, że wkrótce powróci.

O północy widziano Kacperską siedzącą w towarzystwie 2-ch znajomych mężczyzn.

Osobnicy ci, będąc podchmieleni usiłowali prawdopodobnie zniewolić swą towarzyszkę. Wywiązała się walka, w czasie której nieszczęśliwa kobieta broniła się rozpaczliwie.

Zbrodniarze, chcąc dopiąć swego celu ubezwładnili swą ofiarę, dusząc za gardło, na którym zostały sine pręgi.

Dokonawszy ohydnej zbrodni sprawcy zbiegli.

Proces o zajścia chrzanowskie

Przed sądem krakowskim rozpoczęła się wczoraj 7-dniowa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli Karol Głowacz, oraz 27 robotników, którzy brali udział w zajściach chrzanowskich w dniu 29 kwietnia br. podczas strajku robotników kanalizacyjnych.

Według aktu oskarżenia robotnicy obrzucili policjantów kamieniami raniąc kilku.

Bronią adw. dr. Güntner i dr. Abend.

Skazanie zabójców w Krakowie

W dniu wczorajszym zakończył się proces będący epilogiem krwawego zajścia, jakie miało miejsce w marcu b. r. na rynku w Krzeszowicach. Wówczas w rezultacie bójki został zabity Władysław Łobuzek.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd krakowski wydał wyrok na mocy którego osk. Kramarz został skazany na 4 lata więzienia, osk. Michał Łabuzek na 2 i pół roku, osk. Godyń na 1 rok z zawieszeniem zaś osk. Kawala na 8 miesięcy więzienie, również z zawieszeniem. Osk. Martynowski został zwolniony od winy i kary.

Bronił dr. Markowicz Milan.

Październik
7
Środa
M.B. Różańcowej

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Głupi Jakub"

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „W cieniu samotnej sosny".
Atlantic: „Dzisiejsze czasy".
Bagatela: „Walczę o życie" oraz rewia „Same nowości".
Dom Żołnierza: „Czibi".
Promień: „Jej ekscelencja babka".
Sztuka: „Pan Twardowski".
Świt: „Mayerling".
Sokół: „Bohater".
Uciecha: „Wiedeń szaleje".
Wanda: „Jadzia".
Zorza: „Córka gen. Paukratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.25 Parę informacyj 7.30 Płyty, 14 Wiadomości sportowe lokalne, 14.05 Koncert popularny z płyt, 15 15 Koncert reklamowy, 15.30 Płyty gramofonowe, 15.55 Skrzynka ogólna, 16.05 Wiadomości bieżące, 18.20 Płyty, 18.45 Program na dzień nast., 19 20 Koncert kameralny, 19.50 Reportaż muzyczny (płyty gramofonowe).

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Aresztowanie sprawców napaści przy ul. Zwierzynieckiej

Wskutek doniesień publiczności przechodzącej ul. Zwierzyniecka, iż nieznani chuliganie napastują spokojnych przechodniów policja aresztowała onegdaj w Krakowie kilka osób podejrzanych jako sprawców tych napaści na przechodniów.

Potworna zbrodnia sadysty

W rodzinie Gmitrzak-Gmitrowskich awantury były na porządku dziennym, ponieważ Feliks Gmitrzak znęcał się nad żoną. W obronie maltretowanej stawali szwagrowie Gmitrzaka, Eugeniusz i Piotr Gniazdowscy. Pewnego dnia pomiędzy Gmitrzakiem, a jego żoną, wynikła bójka.

Na pomoc pośpieszył Eugeniusz Gniazdowski. Gmitrzak przestał bić żonę i odgrażając się, pobiegł do domu po karabin. Powróciwszy na miejsce zajścia krzyknął do Gniazdowskiego: „Klęknij przedemną i całuj mnie po rękach". Gdy Gniazdowski chciał wyrwać karabin, Gmitrzak strzelił i położył go trupem na miejscu, następnie wycelował do drugiego szwagra lecz żona podbiła broń i kula poszła górą.

Feliks Gmitrzak zasiadł na ławie oskarżonych.

Ukrócić drożyznę w Krakowie

W jednym z pism czytamy następujące wynurzenia na temat aktualnych obecnie spraw cen artykułów spożywczych:

„Od kilku dni zaznaczyła się podwyżka cen szeregu artykułów spożywczych. W restauracjach również podniesiono ceny. Zwyżka ta jest niczem nienzasądniona a przyczynia się do podniesienia kosztów utrzymania. Podrożał m. in. chleb, jeden z najważniejszych artykułów żywnościowych. Szczególnie dla biednej ludności, która musi się liczyć z każdym groszem podwyżka cen jest bardzo dotkliwa.

W mieście krążą pogłoski, że podwyżka cen została spowodowana ostatniemi wypadkami na terenie walutowym w kilku krajach. W związku z dewaluacją franka, niektórzy kupcy w obawie przed dewaluacją złotego, już teraz podwyższają ceny. „Asekurują" się na wszelki wypadek. Nagły wzrost drożyzny jest wynikiem spekulacji nieuczciwych jednostek i winien spotkać się z jaknajostrzejszą represją ze strony czynników urzędowych. Trzeba w samym zarodku ukrócić samowolę spekulantów.

Na marginesie sprawy drożyzny warto zanotować coprawda drobny ale bardzo znamienny objaw. Oto w kawiarni „Renesans" przy ul. Dunajewskiego cena małej białej kawy podskoczyła o 10 gr., t. j. o 20 proc. Właściciel kawiarni tłumaczy to podwyżką czynszu za lokal (!), którego zresztą sam jest właścicielem".

Reforma taryfy świadectw przemysłowych
i kart rejestracyjnych

W dniu 5 bm. Związek Izb Rzemieślniczzch R. P. w imieniu samorządu gospodarczego rzemiosła przedstawił p. ministrowi skarbu projekt zmiany taryfy świadectw przemysłowych i kart rejastracyjnych.

Samorząd Gospodarczy Rzemiosła już w maju r. 1935 zapoczątkował tę sprawę przez złożenie czynnikom miarodajnym odpowiedniego projektu w sprawie zmiany wogóle ustawy o podatku przemysłowym, w którym to poruszona była również zasadniczo sprawa zmiany taryfy świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Przypomnieć należy, że projekt reformy taryfy świadectw przemysłowych został jednomyślnie przyjęty w dniu 25 września b. r. przez Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

Przed zimą zdrożeje węgiel

Zbliża się zima.

Mieszkańcy trapią się nad zabezpieczeniem przed zimnem a tymczasem potentaci przemysłowi trapią się, „by przysporzyć" nowych „ułatwień mieszkańcom". Jak się bowiem dowiadujemy dniem 1 września obr. została wypowiedziana Polska Konwencja Węglowa przez jej uczestników z terminem do 31 marca 1937. Posunięcie przemysłu węglowego jest uważane za chęć wywarcia nacisku na sfery rządowe w kierunku podwyższenia cen węgla. — Należy zaznaczyć, że na podstawie dekretu Prezydenta R. P. o regulowaniu obrotu węglem, minister przemysłu i handlu jest upoważniony, w razie nie dojścia do porozumienia pomiędzy uczestnikami konwencji, naznaczyć komisarza rządowego i przeprowadzić przymusową organizację, a wówczas kontrola rządu nad przemysłem węgl. zostałaby znacznie wzmocniona. — Czy rząd skorzysta z przysługującego mu prawa, okaże najbliższa przyszłość.

Defraudant przed sądem w Krakowie

Piotr Nowak został przyjęty na bezpłatną praktykę jako pomocnik kancelaryjny w urzędzie gminnym Żabie Nowe.

W czerwcu 1935 r. sprzeniewierzył Nowak zainkasowaną kwotę 50 złotych.

W jakiś czas później pojechał do Bochni i w sklepie papierniczym pobrał na rachunek urzędu gminnego przybory piśmienne za kwotę 15 zł., które zatrzymał dla siebie.

Za powyższe czyny stanął on przed sądem karnym w Krakowie, który skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Konopka, wotowali s. o. dr. Frey i dr. Rządca, oskarżał prok. dr. Gajewski.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś we środę w teatrze „Bagatela" występy nowo zaangażowanego zespołu w powitalnej rewii p. t. „Same nowości". Na czele zespołu: Nowowiejski, Gilewska, Chor Revelersów „Dobrana Czwórka", balet Kamińskich i inni.

Początek o godzinie 5, 7 i 9 wieczorem.

Nie będzie elektryfikacji linii Kraków — Zakopane

W związku z wiadomością o zatwierdzeniu planów i rozpoczęciu robót elektryfikacyjnych na linii Kraków — Zakopane, dowiadujemy się, że żadne przedsiębiorstwo prywatne nie wystąpiło do władz właściwych z podaniem o koncesję, nie mogły więc tym samym być zatwierdzone żadne projekty i plany.

Polskie koleje na najbliższą przyszłość nie przewidują podjęcia tej inwestycji ze względu na wiele pilniejszych prac, a przedewszystkim na konieczność wykonania całego szeregu robót dawniej rozpoczętych.

Echa zajść krakowskich w literaturze

Zajścia krakowskie z 23 marca b. r. doczekały się swego echa w literatnrze.

Znana pisarka b. inspektorka pracy Helena Krahelska napisała powieść osnutą na tle ostatnich krwawych wypadków p. t. „Polski strajk".

Powieść ta, która ukazała się nakładem „Roju" została na zarządzenie władz prokuratorskich w Warszawie skonfiskowana.

Zabił żonę i jej kochanka

Onegdaj w nocy dokonano w Ulaszkowcach ohydnej zbrodni, której tło przedstawia się następująco:

Na tle zdrady małżeńskiej istniały od dłuższego czasu kłótnie między Macyszynem Wasylem a żoną jego Fedorą.

Kłótnie te miały za podłoże fakt utrzymywania stosunków miłosnych żony Marcyszyna z jej ojczymem Andrzejem Furegą z Rosochacza ad Czortków. W nocy zazdrosny mąż siekierą w okropny sposób zamordował żonę oraz jej kochanka. — Po tym czynie dobrowolnie udał się na posterunek policyjny w Ulaszkowcach i oddał się w ręce władz. Ohydna ta zbrodnia wywołała w całej okolicy zrozumiałe wrażenie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku